



Paulina Schneeberger

Kobieta wielu kultur

Kathleen Washington

Angelita Myerscough

Loretta Gegen

Emmanuel Palus

Maria De Mattias za sprawą szczególnego daru Ducha Świętego, który uczynił ją Założycielką, wyznaczyła drogę, odważną i proroczą, dla całego szeregu następczyń. Kim są inne Adoratorki Krwi Chrystusa? Te, które uwierzyły jej wizji, które zaufały zostawionym przez nią śladom i razem z nią oraz po niej wcieliły przyszłość? Obecna seria ASC Profile podejmuje próbę wydobywania z cienia niektórych z nich, od pierwszych uczennic, towarzyszek Marii De Mattias, aż do czasów obecnych. Wybór protagonistek niniejszych szkiców był w pewnym sensie podyktowany ilością zachowanych dokumentów bądź spisanych świadectw, które przetrwały do naszych dni.

ASC Profile 5

PAULINA SCHNEEBERGER – KOBIETA WIELU KULTUR

Podążanie myślą za wydarzeniami przedstawionymi w piątym zeszycie serii ASC Profili to niczym wybranie się w długą podróż z niezwykłą kobietą, którą determinuje swoją tożsamość jako Adoratorka Krwi Chrystusa, włączając wielokulturowość do swojego życia i sposobu postępowania.

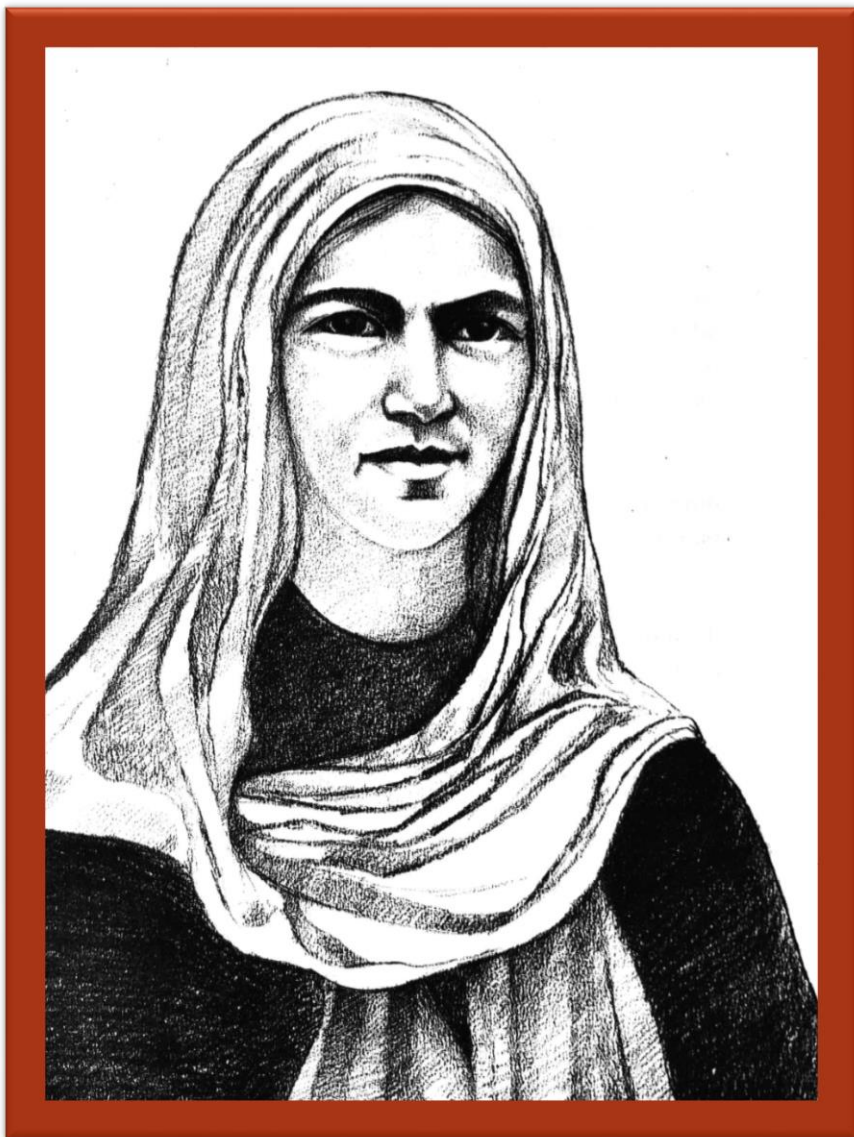
Od Europy Środkowej, przez Bałkany, po kontynent amerykański – oto mapa, według której porusza się bohaterka obecnej historii z niezwykłą naturalnością, kreśląc trasę codziennych przygód, które fascynują i urzekają.

Burzliwe wydarzenia polityczne, wśród których przyszło jej żyć w latach 1863-1941, stanowią bardzo dynamiczne i ciągle zmieniające się tło wędrówki Pauliny Schneeberger, determinując jej wybory i działania.

Tak oto na naszych oczach powstaje fresk poliwalentnej kultury, w której porusza się Protagonistka, doświadczając jej wymagań, bogactwa, niepewności i ograniczeń.

Kolorem dominującym owego obrazu jest czerwień, świetlista, purpurowa, żywa: Krew Chrystusa, znak zbawienia dla narodów, która w sposób szczególny rozbłyśka w tym jakże wyjątkowym życiu.

Nicla Spezzati



«Paulina Schneeberger»
obraz *Carmeli Boccasile*

PRZEDMOWA

Paulina Schneeberger była kobietą niezwyklej wiary i bezgranicznego zaufania Bogu. We wszystkich swoich poczynaniach kierowała się ona Wolą Bożą. Jako wierna Adoratorka, Paulina była dynamiczną apostołką Krwi Chrystusa. Jej wysiłków i osiągnięć na rzecz Królestwa Bożego wystarczyłoby na trzy odrębne życia. Postać Pauliny wyłania się w obecnej opowieści w całej swojej wielkości, co wyróżnia ją na tle współczesnych jej siostr.

Protagonistka była obdarzona głęboką inteligencją i zmysłem zdrowego rozsądku; mówiła i prowadziła korespondencję, mniej lub bardziej poprawnie, w czterech językach.

Ze względu na jej naturalny dar przywództwa, Paulina została poproszona o pełnienie funkcji przełożonej w trzech bardzo różnych obszarach zgromadzenia: w dzisiejszej prowincji Zagrzeb, w prowincji Kolumbia i w prowincji Schaan.

W historii Adoratek Krwi Chrystusa Paulina Schneeberger reprezentuje niedościgniony wzór kobiety wielu kultur.

Kathleen Washington asc

DANE BIOGRAFICZNE

6 lutego 1863	Paulina urodziła się w Oberschopfheim, Księstwo Baden.
28 marca 1879	dołączyła do Sióstr Przenajdroższej Krwi w Feldkirch, Austria.
7 października 1879	Przyjęła habit zakonny i rozpoczęła nowicjat.
1890	Została mianowana przełożoną sióstr w Bośni; Otworzyła nowe wspólnoty lokalne w różnych miejscowościach w Bośni; została poproszona o przygotowanie sióstr pielęgniarek na wypadek wojny; przyjęła kandydatki zarówno niemieckiej jak i chorwackiej narodowości.
1903-1906	Zaczyna poważnie zastanawiać się nad znalezieniem schronienia dla niemieckojęzycznych sióstr w przypadku wojny lub przymusowego wygnania; Kilkakrotnie udawała się do Rzymu w celu spotkania się z przełożoną generalną, Matką Cateriną Pavoni, i uzyskania pozwolenia na założenie wspólnoty w Stanach Zjednoczonych Ameryki jako przyszłego azylu dla sióstr, w razie zaistnienia takiej potrzeby.
1906	23 lipca wyruszyła z Nazaretu w Banja Luce, aby dać początek nowej fundacji w USA; 28 lipca wyruszyła statkiem do Ameryki; 6 sierpnia przybyła do Nowego Jorku; 9 sierpnia przyjechała do szpitala St. Vincent w Taylorville, Illinois.
1907	Otworzyła szkołę w Granforks, Illinois; Spotykała się z ks. Josephem Meckel, który złożył jej propozycję podjęcia się opieki nad osobami starszymi w Alton, Illinois; W czerwcu opuściła szpital St. Vincent; 18 sierpnia Paulina została głęboko poruszona śmiercią s. Angeli Bromse.; Otworzyła dwie kolejne szkoły parafialne;

	Przeprowadziła się do nowego domu odpoczynku i rezydencji sióstr, nazwanego St. Joseph Home (Nazareth) w Alton, Illinois.
1908	Kontynuowała otwieranie nowych szkół; Przyjęła s. Josephę Arnold i dwie inne siostry z Bośni.
1909	Otrzymała informację o dekrete Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników ustanawiającym oddzielny wikariat dla sióstr z Bośni mieszkających w Stanach Zjednoczonych, odłączający je od wikariatu Banialuka.
1909-1919	Otworzyła dziewięć nowych szkół.
1920	Przyjęła z przerażeniem wiadomość o śmierci siedmiu sióstr, zmarłych z powodu epidemii „hiszpańskiej”. 16 października opłakiwała śmierć s. Josephy Arnold.
1921	Przyjęła dwie siostry, delegowane przez przełożoną generalną w celu przeprowadzenia wizytacji wikariatu.
1922-1924	Sprzeciwiła się dyrektywie, zgodnie z którą miałyby dojść do połączenia wikariatu Alton z wikariatem Ruma, co kontrastowało z pragnieniem i przekonaniem przełożonych i sióstr obu wikariatów.
1924	Zakupiła posiadłość Quay w Columbii, Pensylwania, która w przyszłości zostanie centralnym domem wikariatu i ośrodkiem dla starszych sióstr o nazwie „Gethsemane”.
1925	13 kwietnia przybyła z grupą sióstr do „Gethsemane”.
1929	Otrzymała informację, że po dokonaniu podziału wszystkich domów Zgromadzenia na prowincję, Columbia również została prowincją; 29 czerwca celebrowała 50-lecie profesji zakonnej; Po nagłej śmierci s. Idy Keller została mianowana przełożoną prowincji Gutenberg, Liechtenstein;

	12 grudnia pożegnała się z Columbią; 24 grudnia dotarła do Gutenbergu.
1930-1931	Wizytowała wszystkie wspólnoty prowincji Gutenberg.
1932	Uczestniczyła w Kapitulie Generalnej w Rzymie, podczas której została zatwierdzona nowa Konstytucja.
1933	Uzyskała specjalne pozwolenie na częste wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas Jubileuszowego Roku Odkupienia.
1934	22 lipca został poświęcony kamień węgielny pod budowę nowego domu prowincjalnego w Schaan, Liechtenstein.
1935	Inauguracja nowego domu prowincjalnego w Schaan, Liechtenstein, nazwany St. Elisabeth Institut.
1936	8 października wysłała pierwsze cztery siostry misjonarki do Altamira, Xingù, Brazylia.
1937	Zostały wprowadzone zmiany w formie czepka zgodnie z modelem już wcześniej zaadoptowanym przez Adoratorki Przenajdroższej Krwi w USA.
1938	Wydała drukiem nową Konstytucję w języku niemieckim.
1939	Wyrażała głębokie cierpienie z powodu wybuchu II wojny światowej i zamknięcia granic Niemiec i Austrii z sąsiednimi krajami. Ogromnie cierpiała z powodu wojny.
1941	8 lipca celebrowała diamentowe gody życia zakonnego; 20 listopada zmarła w Schaan.

Paulina Schneeberger, trzecia córka Sabasa i Cathariny Schneeberger, urodziła się 6 lutego 1863 w Oberschopfheim, Księstwo Badenii, diecezja Freiburg, Niemcy. Jej ojciec, zamożny rolnik o łagodnym usposobieniu, był, podobnie jak jego sąsiedzi, zagorzałym katolikiem i lojalnym poddanym nowego cesarstwa, aż do dnia, w którym rozpoczęły się prześladowania Kościoła katolickiego. W tym czasie Paulina miała około dziesięciu lat.

Catharina Schneeberger niewiele знаła się na polityce, co było czymś zupełnie normalnym w maskulinistycznym społeczeństwie, w jakim przyszło jej żyć. Była ona zwyczajną „gospodynią domową”, której świat ogranicza się do kościoła, kuchni i dzieci.

Dorastając, Paulina przejęła od swojej rodziny wartości uczciwej pracy oraz zamiłowania do czystości i porządku. Przy swoim niskim wzroście Paulina mogła cieszyć się dobrym zdrowiem i wielką energią. Starannie wychowana w wierze katolickiej, dziewczyna chętnie uczestniczyła w zajęciach organizowanych przy parafii; zwykle uczęszczała w niedzielnych nieszpórach, regularnie przystępowała do spowiedzi i często odmawiała różaniec.

Mniej więcej w czasie, gdy Paulina uroczyście celebrowała swoją pierwszą komunię św., niemieccy katolicy zaczęli zdawać sobie sprawę z poważnego niebezpieczeństwa, w jakim znalazł się ich Kościół. W Niemczech tego okresu wszyscy katolicki biskupi, z wyjątkiem jednego, zostali wtrąceni do więzienia wraz z księżmi, dziennikarzami i innymi katolikami, oskarżonymi o dyskredytowanie rządu. W rzeczywistości kanclerz Otto von Bismarck w Izbie Deputowanych określił katolików „wrogami państwa”. To były bardzo ciemne czasy dla Kościoła.

Z drugiej strony robotnicy niemieccy, w poszukiwaniu możliwości poprawy swojej nędznej sytuacji, dołączyli do powstających partii politycznych: Partii Pracy, komunistycznej lub liberalnej. Papież Leon XIII dopiero w 1892 r. wypowiedział się na temat sytuacji Kościoła w Niemczech w encyklice „Rerum Novarum”, która w dużej mierze opierała się na opracowaniu biskupa Moguncji von Kettelera.

Paulina była świadoma nieprzychylnego traktowania Sióstr Najdroższej Krwi w Badenii z powodu opresyjnej polityki nowo powstałego cesarstwa niemieckiego. Sześć lat przed jej narodzeniem, Siostry założyły centralny dom w Gurtweil w Badenii i stopniowo otwierały szybko rozwijające się szkoły w tym księstwie. Jednak do 1873 r. rząd zamknął wszystkie ich szkoły i skonfiskował większość ich majątku, z wyjątkiem domu w Gurtweil. Ta sytuacja spowodowała, że większość z nich wyjechała do Ameryki; jedna siostra udała się do Rzymu, gdzie Zgromadzenie miało wiele domów; dwie siostry osiedliły się w Anglii, a niewielka liczba złożyła habit zakonny i wróciła do swoich rodzin. Biskup Fryburga, który w tym czasie przebywał w więzieniu i obawiał się utraty sióstr, poprosił niektóre z nich o znalezienie schronienia w sąsiednich księstwach, aby w przypadku poprawy sytuacji, mogły wrócić do Badenii.

Takie rozwiązanie wydawała się być najlepszym rozwiązaniem dla grupy chorych i starszych sióstr, które nie były w stanie sprostać długiej podróży przez ocean do Ameryki. W 1873 r. siostry wynajęły dom w Feldkirch w Austrii. Mała wspólnota, której przełożoną została s. Hermina Gantert, żyła w skrajnym ubóstwie. Nie otrzymawszy aprobaty ani od władz kościelnych, ani od cywilnych, siostry nie mogły wrócić do posługi wychowania młodzieży, o którym mówi reguła. Przyszłość nie rysowała się zatem w jasnych barwach. Pomimo trudności w zrozumieniu planu Pana odnośnie ich ukochanego Zgromadzenia i ich osobistego przeznaczenia, siostry znosiły wszystko z godną podziwu cierpliwością, zachowując w swoich sercach nadzieję i radość. Gwałtowne wiatry zmian rozsiewały ziarna w różne strony, daleko i szeroko.

Właśnie w tym czasie, naznaczonym przeciwnościami i niepewnością, 15-letnia Paulina Schneeberger usłyszała głos Boga, powołujący ją do tej małej grupki zgromadzenia Przenajdroższej Krwi w Feldkirch. 20 marca 1879 r. s. Hermina Gantert ciepło powitała młodą dziewczynę w ubogim domu zakonnym. Wspólnotę, prowadzoną przez s. Hermine, tworzyły siostry: Theresia Kohler, Emma Wehrle, Rosina Wohrle, Katharina Maier, Agnes Belzer, Johanna Huber, Elisabeth Weber i Maria Theresia Branner. Wkrótce po przybyciu Pauliny przyszła kolejna kandydatka, Aloysia Butz. W ciągu roku do Sióstr Przenajdroższej Krwi dołączyły Josepha Arnold, najbliższa przyjaciółka Pauliny, Ida Keller, jej sąsiadka i cztery inne jej znajome. Pomimo zniechęcających pozorów i niepewnej sytuacji, panującej w tamtym czasie, Paulina żywiła wielkie nadzieje na przyszłość.

DOŚWIADCZENIE W FELDKIRCH

Paulina chętnie włączyła się w życie Adoratek Przenajdroższej Krwi, z którymi codziennie rano uczestniczyła w Mszy św. i modlitwie. Jej dni wypełniały rozmaite prace domowe: pranie, zamykanie podłogi, wypiekanie chleba, haftowanie cennych tkanin na szaty liturgiczne, pomoc chorym lub starszym siostrom.

Siostra Hermina pouczała Paulinę i inne młode kandydatki o duchu i życiu zgromadzenia. To od niej nauczyła się ona znaczenia poświęcenia i cierpliwości, radosnego znoszenia cierpienia, które są istotnymi elementami powołania Adoratek Najdroższej Krwi. Łaska Boża, szczere wysiłki Pauliny i ciągłe pogłębianie relacji z Panem umacniały jej wiarę, a zaufanie Bogu i głębokie przyłgnięcie do woli Bożej stały się charakterystyczną rysą jej duchowości.

Siostra Hermina zaszczerpiła również w Paulinie wielki szacunek dla przynależności wspólnoty w Feldkirch do całego międzynarodowego zgromadzenia Przenajdroższej Krwi, założonego przez Marię De Mattias we Włoszech prawie pół wieku wcześniej. Opowiadała jej o historii początków niemieckiej grupy Sióstr Przenajdroższej Krwi w Steinerbergu, Szwajcaria, w 1845 roku, ich przyłączeniu do wielkiej rodziny Przenajdroższej Krwi, które miało miejsce wkrótce po ich powstaniu, wygnaniu ze Szwajcarii i osiedleniu się w Ottmarsheim, Alzacja,

skąd udały się do Gurtweil, Badenia, w 1857 r., aby posługiwać w dobroczynnej instytucji. Paulina razem z innymi kandydatkami dowiedziała się o wizycie s. Clementyny Zerr i s. Pauliny Feser we Włoszech, gdzie mogły osobiście spotkać się z założycielką, Marią De Mattias i lepiej poznać Regułę. Młode dziewczyny z przyjemnością słuchały s. Herminy i starszych sióstr opowiadających o wizycie przełożonego generalnego Misjonarzy Przenajdroższej Krwi ks. Giovanni Merliniego w Gurtweil, podczas której w sposób prosty i jasny wyjaśniał im ducha Zgromadzenia.

Dzięki regularnej korespondencji s. Herminy z przełożonymi w Rzymie, Paulina zdała sobie sprawę, jak ważne jest utrzymywanie stałego kontaktu z nimi, więc z radością przyjęła decyzję s. Herminy, aby dołączyć do niej w nauce języka włoskiego, który uważała za niezbędny, w celu bezpośredniej komunikacji z nimi.

Podczas miesięcy spędzonych w Austrii Paulina zdała sobie sprawę, że wolność religijna w Cesarstwie Austro-Węgierskim, choć była większa niż w Cesarstwie Niemieckim, pozostawiała wiele do życzenia. W granicach Austrii praktykowanie katolicyzmu było regulowane przez rząd. Nawet poczta s. Herminy była potajemnie kontrolowana przez austriackich urzędników. Doświadczenie zdobyte w Badonii i pobyt w Austrii uświadomiły Paulinie jak niestabilna i krucha jest wolność religijna, dlatego gdziekolwiek posługiwała, zawsze była wyczulona na najmniejsze oznaki prześladowań religijnych.

W kwietniu 1879, niedługo po tym, jak Paulina przybyła do Feldkirch jako kandydatka, trapiści o. Franz Pfanner odwiedził s. Herminę i wspólnotę oraz zaprosił je do udania się do sąsiedniej prowincji Bośni, gdzie trapiści utworzyli swój klasztor. Opowiadał im o potrzebie nauczycielek dla niemieckojęzycznych katolików, którzy się tam osiedlili, i sierocińcu dla biednych dziewcząt.

Ufając Bożej Opatrzności, s. Hermina, siostry i kandydatki ochoczo przyjęły zaproszenie i podjęły ryzyko podróży do kraju od wieków zamieszkanego przez muzułmańskich Turków. S. Hermina napisała do swoich przełożonych do Rzymu list z prośbą o udzielenie pozwolenia na przeprowadzkę i otrzymała na to zgodę. Razem z s. Theresą Kohler przełożona udała się tam, aby zbadać sytuację oraz zakupić działkę w pobliżu Banialuki, niedaleko klasztoru Trapistów.

Rankiem 1 października 1879 r. cała wspólnota, składająca się z sióstr: Herminy Gantert, Emmy Wohrle, Rosiny Wohrle, nowicjuszek Marii Meier, Marii Theresii Branner, Anny Schlageter i Anny Xaverii Ruh oraz postulantek Pauliny Schneeberger i Aloysii Butz, wyruszyła do Bośni. Wraz z nimi podróżowały niedawno przybyłe kandydatki z Oberschopfheim: Josepha Arnold, Ida Keller, Elisabeth Tolxdorf, Agnes Burbach, Justina Kolble i Rosa Pfennig¹.

Droga na Wschód prowadziła grupę przez duże miasta pełne symboli i pomników chrześcijańskiego Zachodu; jednak z każdą milą podróży siostry coraz bardziej oddalały się od

¹ Siostra Theresia Kohler i Siostra Katharina Meier pozostały w Feldkirch, aby dokończyć prace z paramentami liturgicznymi, zająć się kwestiami dotyczącymi zamknięcia domu i zebrać jałmużnę na nową misję w Bośni.

wszystkiego, co było im znane, oraz od najbliższych ich sercu osób. Kiedy pociąg, potem większe i małe lodzie, powozy oddalały je od rodzinnych stron, doświadczwały coraz większej bliskości Pana. Kołyszając się w powozie na wyboistych drogach bośniackich wsi, zbliżały się do celu, Banialuki, z ich oczu znikały barokowe kopuły w kształcie cebuli, strzeliste gotyckie wieże i dzwonnice. Jedyne katolickie świątynie, które mogły teraz odwiedzać, były w ich sercach. To był kompletnie odmienny świat: niemniej wszystko układało się dobrze!

POCZĄTKI W BOŚNI

Paulina wraz ze swoimi towarzyszkami odkryły ogromne potrzeby miejscowej ludności. Dramatyczne doświadczenia historyczne uniemożliwiły Bośni normalny rozwój i pozbawiły ludność choćby odrobiny bezpieczeństwa. Od początku średniowiecza Bośnia była częścią buforową i polem bitwy między muzułmanami a chrześcijanami. W 1878 r. Kongres Berliński przydzielił ją habsburskiej Austrii, wzbudzając tym niezadowolenie u Rosji. Turcy i Serbowie zdecydowanie sprzeciwiali się próbie germanizacji tego obszaru przez rzymskokatolickich Austriaków. Aby utrzymać Bośnię i Hercegowinę pod swoimi rządami, Austriacy odmówili Serbii dostępu do morza, dzięki czemu mogli kontrolować zagraniczną politykę kraju, tłumiąc tym samym jego rozwój gospodarczy.

Wspomniane warunki tworzyły złożoną i niełatwą atmosferę polityczną w której Siostry Przenajdroższej Krwi z Feldkirh rozpoczynały swój apostolat w Bośni. Nieświadoma złożonych politycznych i etnicznych implikacji tej sytuacji, Paulina entuzjastycznie przystąpiła do swoich obowiązków. Cesarz i rząd byli zachwyceni obecnością niemieckich sióstr w okolicy: zaoferowali im oficjalną ochronę, a nawet przekazali datek na ich działalność charytatywną ze „swego prywatnego skarbca”.

Szczególnie trudnym był pierwszy rok w Bośni. W miesiącach zimowych pilną koniecznością było przygotowanie ugorów pod zasiew. Dzielne siostry, wyposażone w siekiery, kilofy i szpadle podjęły ciężką pracę karczowania chwastów i ciernistych jeżyn, które pokrywały teren otaczający ich nowy dom; następnie za pomocą łopat i motyk uprawiały je swoimi zranionymi i zamarzniętymi rękami, które ciągle krwawiły. Paulina wraz z innymi towarzyszkami, pouczona przez s. Herminę o wartości krzyża, pracując, składały swoje ofiary z wielkim spokojem i pogodą ducha.

Od czasu do czasu z pomocą siostrom przychodzili Trapiści. Ojciec Pfanner nadał ich domowi nazwę „Św. Józef z Nazaretu”, jednak z czasem siostry skróciły ją do „Nazaret”. Podobnie jak Nazaret czasów Jezusa, dom sióstr świecił ubóstwem. Ich mieszkanie było ciasne i zimne, dalekie od wygodnego i przytulnego domu, w którym siostry, nowicjuszki i kandydatki mogłyby wygodnie odpocząć po ciężkiej pracy w polu. Tynk z sufitu czasami spadał im prosto do talerzy z jedzeniem, którego na dodatek stale brakowało i było bardzo mizernej jakości. Na Początku Paulina i jej towarzyszki musiały spać w ubraniach, w których pracowały, ponieważ ich bagaże dotarły po dłuższym czasie. W ograniczonej przestrzeni małego domu było bardzo

mało mebli: jedna lub dwie ławki i mały stół, który służył do wielu zadań. Członkinie wspólnoty spały na słomie na piętrze.

Przez pierwsze trzy miesiące pobytu w Bośni siostry wstawały o trzeciej nad ranem, ponieważ musiały dotrzeć do klasztoru Trapistów na Mszę św. Z czasem dopiero uzyskały pozwolenie miejscowego biskupa na odprawianie Eucharystii w kaplicy ich ciasnego domu. Chociaż dało to im możliwość późniejszego wstawania, często jednak musiały pościć długie godziny, zanim przybywał celebrans. Siostry wypracowały swój system: jedna siostra wyglądała księdza przez górne okno, jak tylko dostrzegała go z daleka, dawała sygnał siostronom pracującym w polu, te szybko odkładały fartuchy i śpieszyły do domu. Paulina, podobnie jak jej towarzyszki, doświadczyła wszystkich trudności i radości w niesieniu krzyża z Panem Jezusem. Wspólne stawianie czoła wielu trudnościom i pokonywanie ich w pokoju sprawiło, że między członkiniami wspólnoty wytworzyła się szczególna więź².

W życiu duchowym siostry były prowadzone przez Ojców Trapistów, którzy dzielili się z nimi swoją duchowością, nacechowaną rygiorem i zamięłowaniem do pracy. Praktyka używania kamienia jako poduszki podczas odpoczynku wywarła trwałe wrażenie na nowo przybyłych postulantkach z Niemiec.

W pierwszych dniach pobytu w Bośni, charakteryzujących się ciężką pracą i niewielką ilością pożywienia, w dniu Wszystkich Świętych 1879 roku w Nazarecie z wielką radością celebrowano pierwsze obłóczyny, podczas których Paulina Schneeberger i Aloysia Butz otrzymały habit zakonny. Trudno byłoby opisać ich szczęście z rozpoczęcia nowicjatu.

Po zaledwie kilku miesiącach siostry zaczęły przyjmować ubogie sieroty, które w większości musiały być ubrane od stóp do głów; często ich ciała pokrywały ropne rany, które wymagały specjalnej opieki.

Sierociniec, który był odpowiedzią na rzeczywiste potrzeby miejscowej ludności, bardzo szybko rozrastał się i wkrótce wypełnił się dziewczynkami. S. Hermina napisała do przełożonej generalnej:

„Kilka razy już proszono mnie o przyjęcie dziewczynek poniżej piątego roku życia, osieroconych przez swoich ojców i matki, które, jeśli ich nie przyjmiemy, zostaną porzucone w najokrutniejszym ubóstwie... Za przyjęcie bośniackich dziewczynek nie otrzymujemy żadnych dopłat; musimy bezdyskusyjnie przyjąć je tylko ze względu na miłość do Boga. Są one przynoszone do nas ubrane jedynie w cienką bluzeczkę, a potem nikt o te dziewczynki nie pyta. Tylko za niemieckie dziewczynki trochę nam dopłacają”³.

² Siostry, które w późniejszych latach poznały siostrę Paulinę Schneeberger i siostrę Josephę Arnold w Alton, wyraźnie dostrzegały istniejącą między nimi szczególną więź przyjaźni i zaufania. Nazywały Siostrę Josephę „dobrą prawą ręką” Matki Pauliny.

³ List z 9 sierpnia 1880 r. do przełożonej generalnej.

Niemieckojęzyczni kolonialiści mieszkający w pobliżu sióstr, natychmiast zaczęli odwiedzać Nazaret, aby powitać je. Nie były to jedynie wizyty grzecznościowe: chcieli zapewnić edukację swoim dzieciom na tych opustoszałych terenach bośniackich. Trzeba nadmienić, że chorwaccy katolicy chcieli tego samego. Tak oto jesienią 1880 roku siostry otworzyły szkołę. Świecka nauczycielka została zatrudniona do nauczania dzieci chorwackich i nauki języka chorwackiego sióstr, nowicjuszek i postulantek, natomiast nauczanie języka niemieckiego powierzono siostronom.

Świadoma naglącej potrzeby pomocy wielu ubogim chorym, s. Hermina poprosiła o pozwolenie na budowę hospicjum w pobliżu ich domu. Pozwolenie nie zostało jednak udzielone, więc siostry wykorzystały swoją wiedzę na temat ziół o właściwościach leczniczych, aby jak najlepiej opiekować się chorymi.

Siostry, które uczyły w szkole, pomagały sierotom lub opiekowały się chorymi, nadal pomagały w ciężkiej pracy na polu. Paulina, jako nowicjuszką, chętnie służyła pomocą w pracach fizycznych i apostołacie we wspólnocie. Wzrost liczby dzieł prowadzonych przez siostry spowodował konieczność podjęcia rozbudowy domu, co zmusiło Adorantki do kwestowania na terenach Austrii, Niemiec i Czech, aby pokryć wydatki związane z nowymi projektami⁴.

Siostra Hermina z wielką uwagą śledziła postępy w budowie, ale nie było jej dane doczekać się jej ukończenia. Ona nigdy nie miała dobrego zdrowia, a trudne początki w Bośni szybko wyczerpały jej i bez tego słabe siły. W połowie marca 1882 roku poważna choroba położyła kres wszystkim jej poczynaniom. Paulina i jej towarzyszkę modliły się usilnie o powrót do zdrowia tej niezwyklej kobiety, która przyjęła większość z nich do Zgromadzenia i prowadziła je w stawianiu pierwszych kroków w życiu zakonnym. W kwietniu, w Wielki Czwartek, tego samego roku, cała wspólnota cichą modlitwą towarzyszyła s. Herminie, gdy ta oddawała swoje życie w ręce Pana.

Smutek mieszał się z obawami o przejęcie steru władzy. Zgodnie z sugestią umierającej s. Herminy, urząd przełożonej tymczasowo objęła s. Katharina Meier. Wkrótce potem przybyła z Rzymu s. Guglieilma Eschbacher, która została wyznaczona przez przełożoną generalną, Matkę Carolinę Signoretti, do przeprowadzenia wizytacji. Wizytatorka mianowała s. Kasparinę Kasparet przełożoną grupy, a s. Katharinę Meier mistrzynią nowicjatu.

Dominująca pozycja spowiednika i/lub kapelana wspólnoty sprawiła, że wykonywanie posługi przewodniczenia wspólnocie było szczególnie trudnym problemem. Po przybyciu do Bośni s. Hermina była bardzo wdzięczna za rady i wsparcie opata Pfannera, który posługiwał

⁴ We wczesnych latach fundacji w Bośni nowicjuszkę i siostry wielokrotnie wyjeżdżały do Niemiec, aby pozyskać kandydatek i zbierać jałmużnę na utrzymanie wspólnoty. Paulina również odbywała takie podróże. Przełożone w Rzymie nie pochwały takich zwyczajów, zostały one z czasem zakazane przez biskupa Banialuki. Zdarzało się, że siostry i nowicjuszkę przez długi czas przebywały poza wspólnotą w celu zbierania pieniędzy na bieżące potrzeby. Por.: Antonietta Maraone, Adorantki Krwi Chrystusa w Kościele i świecie. 1834-1984.

we wspólnocie jako kapelan, prowadził siostry i udzielał im wskazówek. Jednak po jej śmierci kapelan zaczął wywierać coraz większy wpływ na grupę sióstr.

W 1884 roku biskup Banialuki, br Marian Marković, mianował o. Petera Zimmermanna, niemieckiego księdza wypędzonego z kraju wskutek prowadzonej polityki Kulturkampf, dyrektorem sióstr. Początkowo s. Kaspariana cieszyła się z tej nominacji, która dawała jej nadzieję na przyszłą pomyślną współpracę. Podobnie jak inne, Matka Paulina zaakceptowała jego autorytet i przewodnictwo duchowe. Traktowało się tego typu zwierzchnictwo jako posłuszeństwo proste, które dawało jej poczucie bezpieczeństwa w wypełnianiu woli Bożej. O. Zimmermann związał jednak siostry ze sobą jako „ojcem duchowym” Nazaretu, ograniczając do minimum władzę przełożonej wyznaczonej przez przełożoną generalną.

S. Kasparina, napotykając pewne trudności w relacjach z niektórymi starszymi siostrami, które przybyły jeszcze z Feldkirch, dokładała wiele wysiłków aby utrzymać jedność i harmonię we wspólnocie. Jednak wpływ o. Zimmermanna doprowadził do tak napiętej sytuacji, że skutki tego zaczęły odbijać się na zdrowiu s. Kaspariny. 4 marca 1885 r. złożyła ona rezygnację z urzędu „z wielką pokorą i godnością”, zgodnie z oświadczeniem dyrektora.

S. Paulina w liście do przełożonej generalnej Matki Caroliny Pavoni, podpisanym również przez s. Josephę Arnold, broniła o. Zimmermanna nawet po tym, jak on praktycznie wymusił rezygnację s. Kaspariny, zaznaczając, że we wspólnocie panował doskonały porządek i wyrażając również nadzieję, iż przełożona generalna postara się jak najszybciej uspokoić o. Zimmermanna⁵.

Matka Caterina Pavoni mianowała na zastępczynię s. Kaspariny s. Elisabeth Toxdorf, którą znała osobiście, ponieważ przez pewien czas przebywała ona w Rzymie razem z s. Theresią Kohler. Niestety, s. Elisabeth nie układała się najlepiej w współpracy z o. Zimmermannem i często między nimi wybuchały dyskusje. To stało się powodem jej rezygnacji z urzędu przełożonej w niecałe dwa miesiące od podjęcia tej posługi.

Wytworzyła się bardzo napięta sytuacja i doszło do podziału sióstr na dwa ugrupowania, wypowiadających za dyrektorem lub za przełożoną. W kwietniu 1885 r., podczas lokalnej kapituły, siostry wybrały s. Josephę Arnold na przełożoną. Ten wybór został zatwierdzony przez Matkę Pavoni, która udzieliła s. Josephie dyspensy, gdyż ona nie osiągnęła odpowiedniego wieku wyznaczonego w regule, mając w tym czasie zaledwie dwadzieścia dziewięć lat.

S. Paulina z radością przyglądała się sposobowi, w jaki jej przyjaciółka s. Josepha sprawowała powierzony jej urząd oraz jej współpracy z dyrektorem o. Zimmermannem, pomimo napięć, które co jakiś czas wynikały między nimi. S. Josepha całkowicie poświęciła się przewodniczeniu siostrami i zdołała otworzyć trzy nowe wspólnoty⁶. W krótkim czasie

⁵ Ibidem.

⁶ Bos. Aleksandrovac w 1885, Mariahilf w Banjaluka i Nova Topola w 1887.

zaprosiła ona s. Clementinę Zerr⁷, by odwiedziła jej wspólnotę, została ona bardzo ciepło przyjęta przez starsze siostry, które znały ją z Gurtweil. Siostra Paulina i młodsze siostry również doświadczyły jej miłości i łagodnej wyrozumiałości.

Kilka lat później, dokładnie w 1890 r., członkinie bośniackiej wspólnoty z wielką radością witały w swoich progach Matkę Caterinę Pavoni. Zauważyła ona, że s. Josepha, choć bardzo dobrze spełnia swój obowiązek, musi zostać zwolniona od tej odpowiedzialności. Matka Pavoni próbowała zidentyfikować wśród sióstr przyszłą przełożoną i doszła do wniosku, że najbardziej odpowiednią na tym urzędzie będzie s. Paulina Schneeberger, która w tym czasie miała zaledwie dwadzieścia siedem lat. Siostra Paulina przyjęła tę nominację w duchu posłuszeństwa, nawet nie wyobrażając sobie, że resztę swego życia spędzi na kierowniczych stanowiskach. Niemniej jednak, pokładając całą swoją ufność w Panu, była pewna, że wszystko ułoży się dobrze.

PRZEŁOŻONA W BANIALUKA

Na początku swojej posługi przełożonej wspólnoty s. Paulina zdała sobie sprawę, że podobnie jak dla jej poprzedniczek, największym problemem pozostawał ks. Peter Zimmermann. Chociaż wcześniej wyrażała swoje poparcie dla tego stanowczego kapłana, teraz postrzegała tę sprawę w odmienny sposób. Kiedy próbowała wykonywać swoje obowiązki opierając się na własnym rozeznaniu, natychmiast wzrastało napięcie między nią a dyrektorem, aż w końcu napisała do przełożonej generalnej list z poddaniem się do dymisji:

„Matka z pewnością wie, jak układały się sprawy Sióstr, gdy Siostra Giuseppa była Przewodniczącą, tak samo jest obecnie. Tutaj doświadczamy nieustannego i prawdziwego męczeństwa, którego dłużej nie mogę znosić. Wielebny Ksiądz Dyrektor rzeka się swoich obowiązków i urzędu ze względu na mnie, a ja ze względu na niego. Dlatego ze wzniesionymi rękami błagam Wielebną Matkę o uwolnienie mnie od tego ciężkiego jarzma przewodniczenia, które stało się ciężarem nie do zniesienia dla moich biednych ramion”⁸.

Chociaż dzięki interwencji biskupa udało się wyciszyć problem, jednak całkowicie został on rozwiązany dopiero wraz ze śmiercią ks. Zimmermanna trzy miesiące później. Od tego czasu żaden kapłan nie obejmował urzędu dyrektora w Nazarecie.

Jednakże po zakończeniu owego burzliwego okresu, s. Paulina i inne siostry uznały, że o. Zimmermann był wielką duchową i materialną pomocą dla bośniackiej wspólnoty: pozyskiwał jałmużnę dla Nazaretu, interesował się niektórymi projektami budowlanymi prowadzonymi przez Trapistów i pomagał w otwarciu nowych wspólnot przed 1890 rokiem,

⁷ Siostra Clementina Zerr była przełożoną Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa w Ameryce. W owym czasie siostry posiadały dom centralny w Rumie, Illinois. W Gurtweil s. Clementina była mistrzynią nowicjatu. Była ona jedną z dwóch sióstr wysłanych z Gurtweil, by osobiście spotkać się z Założycielką Marią De Mattias w latach 1864-1865 we Włoszech. Przebywając w Ameryce s. Clementina utrzymywała kontakt z s. Herminą i grupą sióstr w Felkirch, a następnie w Bośni. Więcej na temat wizyty s. Clementiny w tym czasie w Bośni zob.: Mary Pauline Grady, ASC, *Joy in the planting*, 1994, pp. 180-181.

⁸ List od 15 października 1881 r.

udzielał także siostronom wskazówek dotyczących życia zakonnego. Siostry jednak już nie potrzebowały opieki zewnętrznej, poza przełożoną generalną i biskupem Banialuki.

Siostra Paulina musiała jednak mierzyć się z innymi wyzwaniami w wykonywaniu swojej posługi. Jej korespondencja wyraźnie odzwierciedla trudności w radzeniu sobie z niektórymi członkiniami wspólnoty, które nie angażowały się na poważnie w bieżące sprawy oraz jej rozczarowanie niemożnością przekonania ich do przestrzegania reguły. W jej listach coraz częściej pojawiają się odniesienia do woli Bożej i jej zaufania Panu. Największym krzyżem dla s. Pauliny były siostry, które zakłócały miłość i pokój we wspólnocie. Na początku swojej posługi przełożona poszła w ślady swoich poprzedniczek, pozwalając siostronom ze szczególnymi problemami udać się do Rzymu, gdzie przełożona generalna mogła zaoferować im odpowiednią pomoc. Sama wielokrotnie podróżowała do Rzymu i nawiązała osobistą relację z Matką Cateriną Pavoni, mając także okazję poprawić swoją znajomość języka włoskiego.

Siostra Paulina dokładnie przeanalizowała sytuację w Bośni oraz zbadała potrzeby i możliwości sióstr. W ten sposób uzyskała ona całościowy obraz rzeczywistości. Rozszerzając działalność apostolską s. Paulina otworzyła pięć nowych domów. W 1894 r. założyła ona szkołę dla włoskich imigrantów w Mahovlijani i kolejną w Bihać pod wezwaniem św. Józefa. W 1898 r. siostry otworzyły szkołę św. Antoniego w Bos. Gradiška; w 1899 r. św. Franciszka Ksawerego w Novej Topoli a w 1903 r. szkołę św. Pawła w Zenicy. Każda z tych nowych fundacji wymagała finansowania ze strony domu macierzystego, który coraz bardziej zadłużał się.

W samym Nazarecie Matka Paulina kontynuowała prace budowlane na rzecz wspólnoty i dzieł apostolskich: jedno skrzydło dla nowicjatu i rozbudowywała część pod sierociniec i szkołę. Na potrzeby budowy i kontynuacji istniejących dzieł zbierano jałmużnę od dobroczyńców w Niemczech, choć przełożona generalna niechętnie udzielała na to pozwolenia⁹. Wystosowano petycję o pomoc finansową również do papieża.

Podczas przypadającej co trzy lata kapituły generalnej w 1894 r. w Rzymie postanowiono erygować fundację bośniacką jako wikariat, który w tym czasie liczył około sześćdziesięciu sióstr, a s. Paulina została jednogłośnie wybrana wikarią; jej urząd został odnowiony w 1897 r. W 1897 r. Reguła Zgromadzenia została zatwierdzona przez Stolicę Apostolską i Matka Paulina natychmiast ją przetłumaczyła i opublikowała. 25-lecie fundacji bośniackiej było okazją do wielkiej radości i wdzięczności Panu; rocznica była obchodzona szczególnie wzniośle.

Sytuacja polityczna w Bośni była jednak powodem rosnącego niepokoju. Według zagranicznych obserwatorów rozpad Cesarstwa Austro-Węgierskiego był kwestią czasu. Rzecz jasna, w oczekiwaniu na wybuch wojny wojska austriackie przygotowywały się do tajnych manewrów. Siostry zostały poproszone o opiekę nad rannymi żołnierzami w razie pojawienia się konfliktu. W tym czasie incydenty miały miejsce prawie we wszystkich częściach Bośni: ogłoszono strajk generalny w Sarajewie, który bardzo szybko rozprzestrzenił się na

⁹ Zob. przypis 4.

siedemnaście innych ośrodków, a jednostki wojskowe zostały rozmieszczone w celu ich stłumienia; w Zenicy zostało zabitych trzech pracowników. Bez cienia wątpliwości, prędzej czy później, siostry miałyby zostać wciągnięte w walki narodowościowe. Chociaż kilka młodych Bośniaczek dołączyło do zgromadzenia, większość członkiń nadal była Niemkami. Na tym tle antyniemieckie ruchy i propaganda, które wstrząsały Bałkanami, wiele dawały do myślenia i coraz bardziej przekonywały do tego, iż przyszłość Sióstr niemieckojęzycznych wydawała się być coraz bardziej niepewna.

Matka Paulina nie mogła udawać, że nie dostrzega tych smutnych realiów. Do niej, jako przełożonej wikariatu, należało przygotować się na możliwą przyszłość i zaplanować pewne posunięcia. Co mogła ona zrobić, aby chronić wspólnotę i rozwijać jej posługę w tak niepewnej sytuacji? Matka Paulina podjęła nieudane próby znalezienia pracy poza Bośnią: w Grazu do opieki nad chorymi psychicznie oraz w Trieście, gdzie Siostron Przenajdroższej Krwi zaproponowano instytut Sióstr Dobrego Pasterza. Pozostawało jej modlić się i szukać innych rozwiązań... jednak na próżno.

W tym czasie z Ameryki nadeszły dobre wiadomości, gdyż na tym kontynencie Zgromadzenie kwitło i szybko rozwijało się. Czy w Stanach Zjednoczonych znalazłoby się miejsce dla jeszcze jednej grupy Sióstr Przenajdroższej Krwi? Ta myśl nie opuszczała Pauliny. Modliła się, rozeznawała i doszła do wniosku, że wolą Bożą jest założenie nowej wspólnoty na tym rozległym kontynencie. Placówka miała być miejscem schronienia na wypadek, gdyby niemieckie siostry zostały wydalone z Bośni.

Paulina przedstawiła ten pomysł Matce Caterinie Pavoni, która była zaniepokojona sytuacją na Bałkanach. Ona również czuła, że to wezwanie pochodzi od Pana i zachęciła wikarię, by nie opierała się głosowi, który przemawiał do niej z głębi serca. W takich okolicznościach miała powstać nowa wspólnota na mapie Stanów Zjednoczonych. Mała grupa sióstr z wikariatu bośniackiego wyruszyła w nieznane razem z Matką Pauliną, która miała je wspierać w początkach ich pobytu na nowym kontynencie. Siostry nie dały się zniechęcić perspektywie możliwych trudności, całą swoją ufność pokładały w Panu: wystarczyła im świadomość, że fundacja w Ameryce jest Jego wolą. Wszystko powinno ułożyć się dobrze!

POSŁUGA PRZEWODNICZENIA W AMERYCE

Krzyże związane z nowym powołaniem na misję w 1906 r. wydawały się idealnie pasować do szczególnych darów, które Matka Paulina, dojrzała na ten czas zakonnica, mogła ofiarować Bogu: wymagały od niej większego zaufania do Niego i wielkiej determinacji, by we wszystkim wypełniać Jego wolę; wymagały ciągłego rozeznawania, troski o dobro zgromadzenia, inteligentnego i twórczego planowania, mądrości i dyskrecji, ciepła i wyrozumiałości wobec swoich towarzyszek, śmiałości i odwagi w działaniu¹⁰.

¹⁰ Te cechy zostały zauważone przez jej towarzyszki w Ameryce i były przez nie odnotowane ustnie lub pisemnie. Siostry w wikariacie Ruma były zachwycone, z jaką łatwością s. Paulina nauczyła się języka angielskiego. Paulina wydawała się być szorstka i surowa, jednak jej towarzyszki mówiły, że była raczej stanowcza.

Trudności rozpoczęły się już na etapie przygotowań, choć początkowo wszystko wydawało się układać pomyślnie. Matka Caterina Pavoni zatwierdziła plan wyjazdu w lipcu 1906 r., a Matka Paulina napisała do wikarii z Rummy, Illinois, Matki Theresy Repking, zwracając się do niej z prośbą o znalezienie miejsca, gdzie siostry z Bośni mogłyby założyć wspólnotę. Matka Theresa była gotowa nie tylko odstąpić prowadzenie szpitala w Taylorville, który w tym czasie był jeszcze w stanie budowy, ale także zaoferowała jej pożyczkę na pokrycie kosztów podróży transoceanicznej dla dziesięciu sióstr.

Kiedy Matka Paulina zdała sobie sprawę, że praca w szpitalu wymaga większej liczby osób, poprosiła Przełożoną Generalną o udzielenie jej pożyczki na pokrycie kosztów podróży dla kolejnych pięciu sióstr. W odpowiedzi Matka Pavoni wspaniałomyślnie zaoferowała opłacenie ich podróży, dodając, że Zgromadzenie jest jedno.

Paulina kontynuowała swoje przygotowania do realizacji projektu. Spośród sióstr wybranych do nowej fundacji w Ameryce tylko jedna, Clara Preis, miała jakiegokolwiek doświadczenie w pielęgniarstwie; dwie pozostałe, Engelberta Mueller i Sebastiana Henschel, zostały wysłane do Grazu, aby podjąć kurs pielęgniarstwa i zdobyć doświadczenie w tej dziedzinie.

Niestety, biskup Banialuki, wyraził swoją całkowitą dezaprobatę wobec odejścia sióstr z Wikariatu Nazaret. Uważał on, że posługa sióstr w Bośni ma bardzo duże znaczenie dla Kościoła, z tego też powodu odmówił udzielenia błogosławieństwa Matce Paulinie i jej towarzyszkom, które miały opuścić diecezję. Matkę Paulinę głęboko zasmuciła ta odmowa, jednak była gotowa stawiać czoła także temu dla dobra realizacji planowanej misji.

W czerwcu wydarzyło się coś, co stawiało pod znakiem zapytania całą fundację: Matka Caterina Pavoni, która wspierała Matkę Paulinę przez ostatnie piętnaście lat, nieoczekiwanie zmarła we Włoszech 14 czerwca. Paulina głęboko przeżyła śmierć swojej przyjaciółki. Jednocześnie obawiała się ona o przyszłość swojej nowej misji. Natychmiast napisała list do s. Franceski Emanuelli, asystentki zmarłej Przełożonej Generalnej, z prośbą o potwierdzenie pozwolenia na wyjazd do Stanów Zjednoczonych; nie otrzymawszy odpowiedzi, Matka Paulina pojechała do Rzymu.

Matka Paulina powtórzyła w Rzymie swoją gotowość do posłuszeństwa, ale błagała o pozwolenie na planowany wyjazd, wyrażając jednocześnie swój sprzeciw wobec sugestii odłożenia go do czasu zakończenia kapituły generalnej, która miała się odbyć w celu wyboru nowej przełożonej generalnej. Matka Paulina obiecała wrócić na kapitułę razem z Matką Theresą Repking; podkreśliła także, że bilety na podróż już zostały zakupione i poczyniono wszystkie niezbędne przygotowania. Było jasne, że jeśli siostry nie wyjadą w wyznaczonym terminie, stracą pieniądze, które już zainwestowały w podróż. Siostra Francesca i pozostałe asystentki zgodziły się na wyjazd sióstr do Ameryki i przekazały pieniądze obiecane przez zmarłą przełożoną generalną na podróż pięciu dodatkowych sióstr.

Na prośbę Matki Pauliny, siostry wystawiły jej listy polecające dla amerykańskich biskupów oraz list do Matki Marii Theresy Repking, informujący ją o powierzonym jej przez kardynała Rampolla zadaniu złożenia wizyty w wikariacie Ruma w imieniu administracji generalnej¹¹. Matka Paulina zwróciła także uwagę na potrzebę wystosowania listu informującego wikariat Bośni, że s. Ida Keller została mianowana przełożoną na czas jej nieobecności.

PRZENIESIENIE DO AMERYKI

Przed wyjazdem do Ameryki Matka Paulina dała pierwszym siostrom możliwość odwiedzenia ich rodzin. Tym samym już w czerwcu większość sióstr przeznaczonych do nowej fundacji opuściła Bośnię i udała się do Niemiec. 23 lipca 1906 r. Matka Paulina wraz z niewielką grupą podróżniczek pożegnała się z bólem ze swoimi towarzyszkami w Banialuce. Paulina próbowała znaleźć słowa pocieszenia dla tych, które zostały, zapewniając je, że nowa fundacja będzie służyć schronieniem dla sióstr z wikariatu Nazaret w przypadku prześladowań na tle religijnym i narodowościowym w Bośni.

Siostry, które wyruszyły bezpośrednio z Banialuki i te, które poprzedziły je w drodze do Niemiec, spotkały się zgodnie z ustalonym wcześniej planem w Bremie; zatrzymały się na nocleg w Hotelu Hoffman. Cała podróż została dla nich zorganizowana przez Towarzystwo Świętego Rafała, założonego w celu wyjścia naprzeciw potrzebom niemieckich emigrantów. Matka Paulina miała pewne obawy, że marynarze mogą nękać siostry pod czas podróży przez ocean na niemieckim statku, jednak mimo to dokonano rezerwacji na Grosse Kurfuerst. Statek odcumował pod dźwięki orkiestry „Żegnaj, droga ziemio ojczysta”. To było 28 lipca 1906 roku.

Podczas podróży statkiem nikt z załogi nie dokuczał siostrom, z wyjątkiem choroby morskiej podczas kilku dni sztormowej pogody, poza tym podróż przebiegała w przyjemnej atmosferze. Podróżniczki cieszyły się widokiem słońca wschodzącego i zachodzącego nad oceanem oraz nienadającymi się do opisanego słowami zmianami w krajobrazie. Dwóch niemieckich księży podróżujących tym samym statkiem opowiedziało im o życiu w Ameryce. Matka Paulina dodawała otuchy kobietom i dzieciom, które wraz z oddalającym się od brzegu statkiem doświadczali na przemian tęsknoty i lęku. Siostry również były gotowe przyjąć z pociechą, drobną usługą lub zwyczajnym uśmiechem swoim towarzyszom podróży.

Podczas podróży Matka Paulina wykorzystywała czas, aby dzielić się z siostrami wiadomościami, które otrzymała wcześniej od Matki Clementyny Zerr o Ameryce i pracy Adoratorek w tym kraju; zachęcała swoje towarzyszki do pokładania ufności w dobroci Pana, jednocześnie starała się wzbudzić w nich gorliwość i zapal misyjny. Cieszyła się razem z nimi z powodu zebranej w Niemczech jałmużny (ponad 2300 dolarów); ale aby dać swoim siostrom świadectwo pełnego zaufania Bogu i możliwość wzrastania w wierze, poprosiła ich o

¹¹ Kardynał Rampolla był protektorem zgromadzenia Adoratorek Przenajdroższej Krwi i w tym znaczeniu wywierał znaczny wpływ w tamtym czasie.

możliwość wysłania wszystkich pieniędzy do wikariatu Nazaret jako zapłatę za ich pokutną służbę.

Na dziewiąty dzień po wypłynięciu z Bremy podróżniczki przygotowały się do opuszczenia statku. Przed świtem „Grosse Kurfuerst” wpłynął do nowojorskiego portu. Statua Wolności była ledwo widoczna na horyzoncie, gdy holownik zbliżył się do statku, aby eskortować pasażerów na brzeg. Przedstawiciel Towarzystwa Świętego Rafała spotkał siostry i zaprowadził je do Leo House, gdzie miały spędzić noc.

Pokonując drogę do miejsca noclegu siostry słyszały dolatujące do ich uszu strzępy rozmów w języku włoskim, niemieckim, w różnych językach słowiańskich i takich, o których wcześniej nie miały żadnego pojęcia. Niemiecki przewodnik wskazał im dużą katedrę w stylu gotyckim i jeszcze kilka kościołów katolickich, które określił jako irlandzkie lub niemieckie. Matka Paulina choć wiedziała już wcześniej, że większość ludności Stanów Zjednoczonych są wyznania protestanckiego, zdała sobie sprawę, że ten nowoczesny kraj o wielu językach postawi przed siostrami pionierkami wyzwania zupełnie odmienne od tych, którym siostry stawiały wcześniej czoła w 1879 r. na opustoszałych bośniackich terenach.

W Nowym Jorku panowała nieznośna duchota, więc częściowo z powodu wielkiego upału, częściowo przez podekscytowanie wywołane przybyciem do Ameryki, Matka Paulina i towarzyszki nie mogły zasnąć. Na szczęście kolejny dzień przyniósł ochłodzenie i wiatr, a siostry miały okazję podziwiać wysokie budynki Manhattanu. Tego samego popołudnia podróżniczki wsiadły do pociągu Wabash, aby móc dalej kontynuować podróż. Początkowo konwój kierował się na północ wzdłuż urzekającej scenerii rzeki Hudson. Następnie przed ich oczami wyłonił się niebieski zarys majestatycznych gór Catskill, po czym pociąg zdecydowanie skręcił na zachód przez Pensylwanię, a następnie przez równiny Ohio i Indiany. Ta dwudniowa podróż miała zaprowadzić je do Illinois.

POSŁUGA W ILLINOIS

Matka Paulina razem z siostrami przybyła do szpitalu St. Vincent w Taylorville, Illinois, 9 sierpnia o godzinie 20¹². Grupa została powitana przez wikarię Romy, Matkę Marię Theresę Repking, s. Herminę Hauser i s. Alexię Carron, które zostały wyznaczone do pomocy nowo przybyłym z Bośni. Po rozpakowaniu bagaży, podróżniczki wyczerpane długą drogą, położyły się na materacach rozłożonych na podłodze sali operacyjnej, aby wreszcie wypocząć po nieprzespanych nocach.

Kilka następnych dni siostry przygotowywały szpital do funkcjonowania. Ponieważ kaplica jeszcze nie była gotowa, siostry codziennie uczestniczyły we mszy św., sprawowanej w miejscowym kościele parafialnym. Zaskoczenie na twarzy proboszcza, gdy usłyszał, że nowoprzybyte rozmawiają tylko po niemiecku, uświadomiło Matce Paulinie, że on wraz z

¹² Tradycja zostawiła nam przekaz, że Matka Paulina dotarła do Taylorville mając w sakiewce jedynie pięć centów. Zob.: Mary Modesta Monnig, ASC, *Pilgrims All* (1974), s. 70-71

miejscowymi pracownikami odpowiedzialnymi za budowę szpitala, sądzili, że amerykańskie siostry przyjadą, by objąć opiekę nad nowym dziełem¹³. Jednak ksiądz proboszcz natychmiast pośpieszył z pomocą siostrze, na wszelki sposób ułatwiając im prowadzenie szpitala. Siostra Sophia Ruef, jako jedyna z nowoprzybyłych mówiąca po angielsku, zajęła się punktem informacyjnym, znajdującym się obok głównego wejścia do szpitala.

Matka Paulina dziękowała Panu, że na początku ich posługi przyjęto tylko jedną pacjentkę. Sparaliżowana kobieta nie rozumiała ani słowa po niemiecku, więc porozumiewano się z nią głównie za pomocą gestów. Pomimo bariery językowej, na szczęście, zarówno ona jak i jej mąż byli zadowoleni z opieki szpitalnej.

Chociaż większość lekarzy, Adoratorów z Rury i pacjentów była życzliwa wobec sióstr z Bośni, nie zmieniało to nastawienia ostatnich co do podjętych przez nie obowiązków: siostry z Bośni odczuwały swoją niezdolność do podjęcia wymaganych przez szpital prac. Matka Paulina zdawała sobie sprawę z tego, że pomimo ich najlepszych starań, siostry nie będą w stanie jednocześnie uczyć się języka angielskiego i zdobywać niezbędne kwalifikacje pielęgniarskie. Była ona świadoma heroicznych wręcz wysiłków swoich sióstr, ale również ich przygnębienia i zniechęcenia, których doświadczały w pierwszych dniach pracy. Rozumiała ona, że siostry robią wszystko, co w ich mocy, ale nie liczą na spektakularny sukces. Jej zadaniem było rozwiązać tę trudną sytuację; musiała dać siostrze potrzebny czas, aby odnieść sukces w przyszłej pracy apostołskiej na tej ziemi.

Matka Paulina ustaliła razem z Matką Marią Theresą Repking, żeby dać siostrze okazję do zdobycia doświadczenia i odbyć praktyki pielęgniarskie w innych szpitalach, a te siostry, które wcześniej uzyskały kwalifikacje nauczycielskie w Bośni, mogły uczyć się języka angielskiego w różnych szkołach wikariatu Ruma.

Paulina chciała jak najszybciej i jak najlepiej nauczyć się angielskiego, aby być użyteczną dla sióstr i zachęcać je do nauki tego języka. Ona chciała je wszystkie wysłać do instytutów szkolnictwa wyższego lub na szkolenia specjalistyczne, ale niektóre z nich musiały zostać w St. Vincent na dłużej¹⁴. Przypominała ona siostrze, że pomimo doświadczanego przez nie zniechęcenia z powodu niemożności dobrego wykonywania pracy w szpitalu, to właśnie nadzieja na możliwość pracy tam przywiodła je do Ameryki, gdzie w przyszłości będą

¹³ Siostry z Rury przebywały w szpitalu do końca lipca, sprząając i przygotowując nową placówkę, były zawsze gotowe do okazania pomocy siostrze z Bośni. Siostry z Rury: Mary Ann Neu, Gabriel Drone, Alexia Canon i Camilla Heimann. Jednak o. J. W. Merscher, który wraz z mieszkańcami pracował przy budowie szpitala, nie został poinformowany przez Matkę Marię Theresę Repking, że szpitalem zajmą się siostry z Bośni, od razu po swoim przybyciu w sierpniu. Zob.: Mary Pauline Grady, ASC, Ruma: Home and Heritage (1984), s. 61-64; i Joy Jensen, This Pilgrim House (1984), s. 19-21.

¹⁴ Siostry Clara i Henriette zostały wysłane do szpitala St. John w pobliskim Springfield, Illinois. Siostra Sebastina i Siostra Engelberta udały się do szpitala St. Clement w Red Bud, niedaleko Rury. Siostra Ernestina i Siostra Giuliana udały się do St. Teresa Academy w East St. Louis, aby uczyć się języka angielskiego. Siostra Romualda i Siostra Ambrosia otrzymały taką samą możliwość studiowania w Mt. Carmel, Illinois. Siostra Xaveria i Siostra Julia zostały wysłane do sierocińca w Alton, Illinois.

mogły wykonywania innych posług apostolskich. Matka Paulina często powtarzał: Pan nam pomoże.

W międzyczasie Paulina robiła wszystko, co było w jej siłach, by odciążyć siostry. Z czasem jedna z nich wspominała, że Matka miała dla nich ogromne serce, kupowała lekki materiał na habit i inne letnie ubrania. Z kolei druga siostra, opowiadając o początkach ich pobytu w Ameryce, opisywała jak Paulina widząc, jak jedna z nich bardzo schudła i często kaszłała, kazała jej położyć się do łóżka, podczas, gdy inne siostry nieustannie się nią zajmowały, sama Matka Paulina często brała nocną zmianę, aby inne mogły odpocząć.

Wezwanie do udziału w kapitule generalnej w Rzymie, która miała na celu wybór nowej przełożonej generalnej, wprowadziło Matkę Paulinę w niemałe zakłopotanie. Zwróciła się ona do s. Franceski Emanuelli, prosząc ją o zwolnienie z udziału w kapitule, tłumacząc, że podróż nie tylko pozbawi siostry jej obecności, podczas gdy wciąż potrzebują jej pomocy i wsparcia, ale także tym samym uszczupli skąpy fundusz, który udało się uzbierać. Zwróciła się zatem z prośbą o zastąpienie jej s. Idą Keller, na koniec, jednak, dodała: „Jak Bóg zechce! Niech będzie błogosławiona Jego święta wola. Niech się stanie według Jego Woli!”. Ostatecznie Matka Paulina została zwolniona z udziału w kapitule, na której wybrano Matkę Franceskę Emanuelli na przełożoną generalną.

Nowa przełożona generalna napisała do Matki Pauliny list pełen zachęty: „To co Siostra mi pisze o stanie swoich sióstr, ich zadowoleniu, pokoju, jedności i radości, doświadczanych w życiu wspólnotowym w obcym kraju, pośród wielu trudności i poświęceń, może być jedynie dziełem Ducha Świętego, jako nagroda za waszą hojność”¹⁵.

Jednocześnie Matka Francesca zwolniła Matkę Paulinę z odpowiedzialności za przeprowadzenie wizytacji wikariatu Ruma w imieniu przełożonej generalnej, wizytacji, na którą Paulina nie miała czasu, ale była gotowa wykonać to polecenia w duchu posłuszeństwa. Matka Francesca uznała jednak za stosowne odwołać planowaną wizytację, ponieważ wikariat Ruma wyraził swój sprzeciw wobec przeprowadzenia wizytacji głównie ze względu na znaczne różnice stylu życia sióstr w Ameryce i we Włoszech, co można było zauważyć na podstawie wielu dyspens od Konstytucji, udzielonych przez Matkę Caterinę Pavoni dla wikariatu Ameryki.

W styczniu 1907 r. ogólna sytuacja sióstr z Bośni nie wiele się poprawiła, Siostra Angela Bromse zachorowała na gruźlicę i została przyjęta do szpitala St. Clement w Red Bud, prowadzonym przez siostry wikariatu Ruma. S. Clara, która wykazywała predyspozycji do wykonywania posługi pielęgniarskiej i przygotowywała się do niej w szpitalu St. John w Springfield, była z powrotem wezwana do Taylorville do pomocy w szpitalu, gdyż liczba pacjentów nieustannie wzrastała. Sama s. Clare z powodu nadmiernego zmęczenia doznała poważnej zapaści i chociaż potem wróciła do zdrowia, Matka Paulina była poważnie tym wstrząśnięta. Podjęła intensywną modlitwę o oświecenie w sprawie funkcjonowania szpitala.

¹⁵ List Matki Franceski Emanuelli do Matki Pauliny z 2 listopada 1906 r.

W 1907 r. Matka Maria Theresa Repking podjęła starania, aby siostry z Bośni mogły podjąć pracę w szkole w Grantfork, Illinois, dokąd s. Paulina wysłała s. Sophie i s. Ernestinę jako nauczycielki oraz s. Notburgę jako kucharkę i odpowiedzialną za prace domowe. Ta możliwość pracy w szkole zaszczepiła w s. Paulinie nową nadzieję. Podczas spotkania z proboszczem, ks. Johnem Duvałem, została ona przedstawiona jego przyjacielowi, ks. Josephowi Meckelowi, będącego proboszczem w parafii St. Mary w Alton, Illinois. Spotkanie okazało się nieoczekiwana okazją, przez którą wydawało się, że Pan chce wynagrodzić wielką ufność Pauliny w Jego Opatrzność.

Ojciec Meckel był głęboko poruszony postawą Matki Pauliny: rozumiał frustrację i cierpienie tej małej wspólnoty, która starała się sprostać wymaganiom szpitala w Taylorville, wymaganiom przekraczającym ich możliwości. Jednocześnie zrodziła się w nim myśl, że być może, dzięki tym siostrze zrealizuje się jego marzenie o powstaniu nowej misji w Alton. Jego myśli podążały w kierunku zaoferowania tej niezwykle przełożonej i młodej, niedoświadczonej wspólnocie dom i pracę apostołską, w której one mogłyby odnieść sukces, w pełni wyrazić swoje możliwości: dom opieki dla niesamodzielnych osób starszych z jego parafii. W krótkim czasie o. Meckel zaoferował im pracę oraz obiecał osobiste zaangażowanie w zaspokajanie potrzeb siostr i ich posługę.

Oferta była opatrznościową odpowiedzią na modlitwę Matki Pauliny o rozwiązanie trudności napotykaných w szpitalu. Kiedy opowiedziała siostrze o nowej propozycji, wspólnota eksplodowała radością. Podczas gdy ks. Meckel szukał odpowiedniego miejsca dla siostr i osób starszych w Alton, Matka Paulina udała się w kwietniu do Rummy, aby poprosić Matkę Marię Theresę o przejęcie pełnej odpowiedzialności za prowadzenie szpitala St. Vincent. Matka Repking była głęboko zaskoczona i rozczarowana tak nieoczekiwanym obrotem wydarzeń i poprosiła Matkę Paulinę o pozostawienie siostr w szpitalu przynajmniej do końca czerwca, kiedy siostry z różnych wspólnot wikariatu powrócą do domu macierzystego w Rumie. Był to bardzo napięty okres dla obu przełożonych, wspaniałomyślnych i silnych przywódczyń¹⁶.

Okres między wizytą Matki Pauliny w Rumie a 14 czerwca, kiedy siostry opuściły szpital St. Vincent, Matka Paulina i jej siostry spędziły w większym spokoju ducha, wiedząc, że Bóg dał im wspaniałego przyjaciela w osobie ks. Meckela, który znajdzie dla nich nowy dom pod koniec lata.

W ostatnich dniach czerwca ks. Meckel kupił dwupiętrowy drewniany dom w pobliżu kościoła St. Patrick w Alton. Dom został nazwany „St. Joseph`s Home” i był poświęcony opiece cieśli z Nazaretu. Hospicjum przyciągało darczyńców, wielu z nich oferowało pomoc na miarę swoich możliwości. Z czasem w hospicjum znalazło się sześciu pacjentów, którymi siostry opiekowały się z wielką życzliwością i współczuciem, a ich dzieło szybko zdobyło dobrą sławę w Alton.

¹⁶ Zob.: Mary Pauline Grady, ASC, *Ruma and Heritage*, s.63-64; Joy Jensen, op. cit., s. 33-34 i 36-37.

Nieco później do Matki Pauliny zwróciło się Towarzystwo St. Boniface, aby siostry pomagały chorym i czuwały nad umierającymi w ich domach. Siostry modliły się z umierającymi i pomagały niektórym wrócić do sakramentów po wielu latach zaniedbań. Ten nowy rodzaj pracy zyskał wspólnocie bardzo dużo przyjaciół w Alton, wśród nich, ku radości Matki Pauliny, znaleźli się imigranci z jej rodzinnego miasteczka Oberschopfheim w Badenii.

Kiedy St. Joseph`s Home stał się zbyt ciasny, żeby pomieścić wspólnotę i starszych podopiecznych, ks. Meckel zakupił ziemię w innej dzielnicy Alton, gdzie nowy i przestronny budynek szybko zaczął nabierać kształtów. Nazwa nie była przypadkowa „Nazaret Home”. Nowy dom został poświęcony tuż przed Bożym Narodzeniem. Biskup Alton i biskup Belleville zaszczylicili siostry swoją wizytą. Świętując Boże Narodzenie w nowym budynku Matka Paulina i siostry odczuły przepływ nowej nadziei, że wszystko będzie dobrze.

Po otwarciu szkoły w Grantforks także inne parafie zaczęły zwracać się do sióstr o podjęcie pracy na ich terenie. A wraz z otwarciem każdej kolejnej szkoły rosło w nich zaufanie do Boga: przyszłość misji apostołskiej w Ameryce rysowała się w jasnych barwach. Chociaż każda fundacja napotykała własne wyzwania, jednak każda była przyjmowana jako namacalny znak Bożej troski o małą wspólnotę z Bośni¹⁷. Przed 1919 r. siostry pracowały w dwunastu szkołach, z których cztery znajdowały się w parafiach chorwacko-amerykańskich. W Alton siostry opiekowały się także małymi dziećmi, których wiek, nie pozwalał oddać je do miejscowego diecezjalnego sierocińca, prowadzonego przez siostry z wikariatu Ruma; często opiekowała się nimi sama Matka Paulina w Nazaret Home.

Od samego początku jedną z największych trosk Matki Pauliny było zabieganie o zwiększenie liczby członkiń aby móc odpowiedzieć na wciąż rosnące zapotrzebowanie posługi sióstr wśród miejscowej ludności. W sposób naturalny szukała pomocy w wikariacie Bośni, gdzie nadal pełniła urząd wikarii i ze względu na dobro sióstr z Bośni przybyła do Ameryki, aby zapewnić schronienia w razie wybuchu prześladowań. Jednak prośby Matki Pauliny o wysłanie sióstr i postulantek do Ameryki nie były mile widziane.

Siostra Ida Keller, pod wpływem biskupa Banialuki, który był przeciwny założeniu nowego dzieła w Ameryce, podobnie jak wiele innych sióstr wikariatu, uważała, że prośby Pauliny doprowadzą jedynie do jeszcze większego zubożenia Bośni. W tej sprawie s. Ida napisała do przełożonej generalnej, wyrażając swoje obawy i tłumacząc swój opór tym, że wszyscy biskupi Bośni byli przeciwni wyjazdowi kolejnych sióstr lub kandydatek do Ameryki. Ze swojej strony przełożona generalna, Matka Francesca Emanuelli, doradziła Matce Paulinie pozostanie w Stanach Zjednoczonych i skonsolidować prowadzone przez nią dzieła bez uciekania się do pomocy w Bośni. Niemniej jednak, na nalegające zaproszenia Matki Pauliny,

¹⁷ Pozostałe szkoły otwarte przez Matkę Paulinę znajdowały się w następujących miejscowościach: Kansas City, Missouri i Joliet, Illinois (1907); Johnstown, Pennsylvania (1908); Brussels, Illinois (1909); St. Louis, Missouri (1910); Jerseyville, Illinois (1911); Steelton, Pennsylvania (1913); McKeesport, Pennsylvania (1914); Mattese, Missouri (1916); East Chicago, Indiana (1918); Starkenburg, Missouri (1919).

jesienią 1908 r. siostry Josepha Arnold, Philip Barfussler, Angelina Planinc i sześć niemieckich postulantek wyjechało do Ameryki. Eskalacja napięcia wydawała się być nieunikniona.

Wiosną 1908 r. przełożona generalna, na zaproszenie s. Idy Keller, odwiedziła Bośnię. Pozytywne wrażenie na Matce Francesce wywarł sposób życia sióstr oraz szacunek, jakim one cieszyły się wśród ludności i duchowieństwa. Wraz ze swoimi asystentkami przełożona generalna doszła do wniosku, że byłoby lepiej dla sióstr w Bośni i Ameryce, gdyby obie grupy zostały zorganizowane w oddzielne i autonomiczne wikariaty.

Matka Paulina, otrzymawszy list od przełożonej generalnej, poczuła się głęboko zraniona decyzją o utworzeniu oddzielnych wikariatów, w jej odczuciu, wyglądało to na niewdzięczne odrzucenie jej zaangażowania przez siostry z Bośni. Swoją udrękę wyraziła ona w liście do przełożonej generalnej z 1909 r.:

„Nie byłam zaskoczona rozdzieleniem wikariatów... Rozumiem, że to naturalne, że siostry z bośniackiego wikariatu chcą, by ich wikaria przebywała z nimi w Nazarecie. Kocham Matkę Idę i siostry z Bośni, zawsze miałam na sercu ich dobro.

Jeśli chodzi o mnie, nie mam innego pragnienia niż służyć dobremu Bogu i szukam Jego woli... Nie mogę jednak przemilczeć tego, że słowo „separacja” rozdziera moje serce na dwoje i sprawia mi wiele bólu. Patrząc na naszą młodą wspólnotę w Ameryce, mogę Matce szczerze powiedzieć, że słowo „separacja” rozdziera moje serce na dwoje i sprawia, że bardzo cierpię. Opuściliśmy Bośnię zaledwie trzy lata temu, a już widzimy, jak jesteśmy odsuwane na bok przez wikariat, któremu poświęcałyśmy nasze siły przez dwadzieścia siedem lat. Nie chcemy sobie nawzajem pomagać, a mogłybyśmy to robić bez najmniejszej szkody dla wikariatu. Widząc jak inne zgromadzenia, które są w Ameryce od 20 czy 60 lat, pomagają sobie nawzajem, czuję się jeszcze bardziej opuszczona... Moje serce pęka z bólu na myśl o braku wrażliwości i chłódzie moich sióstr z Bośni, które potrafią więcej okazać współczucia i zrozumienia wobec biskupa, niż wobec własnych współsióstr, które poświęciły wszystko, siłę i majątek dla Bośni.

Nie mogę powiedzieć moim siostrom w Ameryce o separacji, poczułyby się zbyt dotknięte tą wiadomością a uczucia, które zrodziłyby się w ich sercach, byłyby przeciwne miłości miłosiernej. W tym kraju dostrzegają one zgoła odmienną rzeczywistość, gdyż inne zgromadzenia są wiernie zjednoczone ze swoimi siostrami w Europie, które je wysyłają i przysyłają im powołania. Proszę mi wybaczyć moją prostolinijność, ponieważ mówię to, co czuję. Przed kim mogę otworzyć moje cierpiące serce, jeśli nie przed Matką? Nie mam zwyczaju mówić przed Bogiem inaczej, niż czuję i myślę. To wszystko, jednak, nie powstrzyma mnie przed podporządkowaniem się woli moich przełożonych. W październiku minie 30 lat od momentu założenia placówki w Bośni, a siostry nadal nie mogą utrzymywać się inaczej jak prosząc o jałmużnę, mimo że starsze siostry mają własny majątek. My jesteśmy w Ameryce od trzech lat, zaczęłyśmy od zera, bez żadnych środków, ale nie prosimy o pieniądze, prosimy o przesłanie nam trzech sióstr rocznie przez jakiś czas, dopóki nie ustabilizujemy się, a wydaje

się, że prosimy o zbyt wiele. Pracujemy dla tego samego celu i wszystkie należymy do tego samego instytutu.

Moja Dobra Matko Generalna, nie chcę zniechęcać się. Dobry Bóg wciąż jest z nami i z pewnością znajdzie środki, aby nam pomóc. Chcemy żyć i poświęcać się dla chwały Bożej i dobra zgromadzenia”.

Jednakże Święta Kongregacja do sp. Biskupów i Zakonników dekretem od 13 sierpnia 1909 r. oficjalnie zatwierdziła oddzielenie dwóch wikariatów. Pomimo rozczarowania takim obrotem wydarzeń, ubóstwa i ciągłego przypominania i braku bezpieczeństwa w Ameryce, Matka Paulina niestrudzenie dodawała siostronom odwagi swoimi słowami i własnym przykładem do odważnego pójścia naprzód.

W swojej posłudze Matka Paulina okazywała prawdziwą miłość: lubiła zaskakiwać siostry drobnymi przyjemnościami a odwiedzając wspólnoty, pomagała lub zastępowała wyczerpaną lub chorą siostrę. W budowaniu relacji z siostrami pomagało jej naturalne ciepło o poczucie humoru. Te cechy Pauliny pomogły siostronom zaakceptować i docenić jej stanowczość w kwestii konsekwentnego przestrzegania konstytucji. Ona nieustannie zachęcała siostry do jedności i wzajemnej miłości.

Matka Paulina wiedziała, że dla wypełnienia powierzonej im misji, wszystkie muszą być nieustannie karmione Eucharystią, Słowem Bożym oraz modlitwą wspólnotową i osobistą. Zażyłość z Panem, którą miały łaskę czerpać z adoracji, pozwalała im pokładać całą swoją ufność w Bogu i całą swoją energię poświęcać misji, którą miały przywilej dzielić. W pierwszych dniach ich pobytu w Ameryce biskup udzielił im pozwolenia na częste wystawienie Najświętszego Sakramentu w kaplicy Nazaret Home w Alton, co przyniosło wielki pożytek zarówno siostronom, jak i osobom starszym, wśród których posługiwali.

Zgodnie z mentalnością tego okresu historycznego, wyobrażenie Pauliny o pełnionym przez nią urzędzie przełożonej zakonnej było bardzo matriarchalne. Troszczyła się ona o potrzeby wspólnoty i poszczególnych sióstr w typowo macierzyński sposób. Chociaż gromadziła ona wspólnotę na oficjalne konsultacje w sprawie przyjęcia nowicjuszek lub neoprofeski na kolejny etap formacji, wyboru przełożonej etc. to zazwyczaj ostateczne decyzje podejmowała samodzielnie lub z pomocą s. Josephy Arnold i/lub s. Xaverii Schneider i s. Philip Barfussler. Ogólnie rzecz biorąc Paulina sama ponosiła ciężar odpowiedzialności za wspólnotę i unikała, na ile to było możliwe, wtajemniczania sióstr w swoje troski; nie było jednak możliwe, żeby siostry nie zdawały sobie sprawy z własnego ubóstwa. Matka Paulina zachęcała je do radości i dziękowania Bogu za ubóstwo, które było częścią ich ślubów w drodze naśladowania Chrystusa. Znajdowała różne sposoby na kultywowanie cnoty w każdej sytuacji. Siostry zawsze nazywały ją „kochana matka”.

Już na początku swego pobytu w Ameryce w szpitalu Taylorville, Paulina zdała sobie sprawę ze swoich zbyt wygórowanych oczekiwań wobec sióstr, zwłaszcza jeśli idzie o pracę fizyczną. Z czasem doszła ona do wniosku, że przepracowanie w połączeniu ze zbyt skromną

dieta, która była wynikiem ubóstwa materialnego wspólnoty, doprowadziły do choroby i śmierci s. Angeli Bromse, która zmarła 18 sierpnia 1907 r. w szpitalu St. Clement w Red Bud i została pochowana na cmentarzu sióstr w Rumie, ponieważ Matka Paulina i jej grupa nie posiadały w tym czasie żadnej własności. Przedwczesna śmierć s. Angeli poważnie zaniepokoiła Matkę Paulinę. Dlaczego straciła tę młodą siostrę powierzoną jej opiece? Czy w jakiś sposób mogła zapobiec jej śmierci? W 1909 r. ponownie dotknęła ją śmierć młodej s. Ernestiny. Cztery lata później odeszła po wieczną nagrodę s. Sophie Ruef, która z niezwykłym poświęceniem służyła wspólnocie w pierwszych latach pobytu w Ameryce swoją znajomością języka angielskiego.

Gorycz tych przedwczesnych śmierci w małej wspólnocie osiągnęła swój punkt kulminacyjny zimą 1920 r., kiedy grypa hiszpańska zebrała swoje straszliwe żniwo w Nazarecie: tylko cztery lub pięć członkiń wspólnoty, w tym Matka Paulina, nie zostały zarażone chorobą. Paulina bez chwili na spoczynek robiła wszystko, co w jej mocy, aby ulżyć cierpieniom chorych sióstr. Pomimo wszystkich jej wysiłków, aby je uratować, siedem z nich zmarło w pierwszym tygodniu lutego 1920 r.¹⁸. Te, które przeżyły, były zdruzgotane i pełne cierpienia przez to, co się wydarzyło. Matka Paulina upadła na kolana obok łóżka jednej ze zmarłych towarzyszek i wybuchła płaczem. Być może w tym momencie myślała, że i tak by umarły, ale gdyby miała pieniądze na lepsze odżywianie, niektóre z nich przeżyłyby chorobę. S. Josepha Arnold, wciąż osłabiona gripą, przypominała jej, że siostry należą do Pana, a On ma prawo zabrać je do siebie. Chociaż Paulina nigdy nie wątpiła w Bożą miłość i troskę o nie i o misję, te przedwczesne śmierci pogrążyły ją w oceanie smutku.

Kielich cierpienia Pauliny wydawał się już być pełny, gdy okazało się, że jej wieloletnia bliska przyjaciółka, s. Josepha Arnold, jest chora na raka. Dowcip i ciepło s. Josephy zawsze potrafił złagodzić nawet najbardziej ponurą atmosferę we wspólnocie. Po jej śmierci 16 października 1920 r. w szpitalu St. Louis, Paulina odbywała swoją żałobę w samotności i ciszy. Ból po stracie Josephy nie sposób było wyrazić... W tym samym czasie Paulina codziennie wygłaszała konferencje, zachęcając siostry do niesienia krzyża razem z Jezusem Ukrzyżowanym i całkowicie zaufać Mu w swoim cierpieniu.

W 1922 r. przed Matką Pauliną i jej wspólnotami stanął inny krzyż. Po wizytacji obu wikariatów przez dwie delegatki przełożonej generalnej Matki Latiny Cortese, otrzymała ona list z Rzymu, zapraszający ją do zjednoczenia sióstr z wikariatem Rumy. Powodem było to, że obie grupy sióstr przebywały zbyt blisko siebie, domy centralne również znajdowały się w tym samym stanie Illinois w mieście Alton. Było to trudne posłuszeństwo. Matka Paulina bezzwłocznie napisała do przełożonej generalnej, potwierdzając swoje posłuszeństwo otrzymanej decyzji, ale zarazem wyraziła swoją troskę o siostry, którym obiecała swoje wsparcie i pomoc w procesie przystosowania się do nowej rzeczywistości, wskazała również

¹⁸ Siostra Angelina Planinc zmarła w Steelton, Pennsylvania; Siostra Magdalen Hodrus, Siostra Alphonsa Willibald, Siostra Floriana Urbatska, Siostra Christiana Crnjac, Siostra Theresa Rudhard i Siostra Jerome Lohmüller zmarły w Nazaret, Alton.

na trudności, które mogą powstać w wyniku połączenia obu wikariatów. Matka Veronica Baumgart, wikaria Rummy, która otrzymała to samo polecenie od Matki Latiny Cortese, również była zaniepokojona trudnościami związanymi z tą decyzją.

Matka Paulina, zanim otrzymała wiadomość z Rzymu, planowała podróż do Europy, by odwiedzić Adorantki z Banialuki, które w Gutenbergu w Liechtensteinie kupiły dom z jej pomocą finansową przy umowie wysyłania kandydatek do Alton, jeśli te wyraziłyby chęć dołączenia do Adorantek w Ameryce. Ponieważ Paulina nie mogła w tak szybkim czasie odwołać tej podróży, postanowiła także udać się do Rzymu, aby spotkać się z Matką Latiną i osobiście przedstawić jej swoje obawy dotyczące unii z wikariatem Rummy. Przełożona generalna wysłuchała i zrozumiała wyrażone przez nią trudności dotyczące tej sprawy. W następstwie tej rozmowy do pierwotnej decyzji dodano załącznik, który przewidywał możliwość erygowania nowego wikariatu w jednym ze wschodnich stanów Ameryki, gdyby z czasem znaleziono odpowiednią siedzibę. Paulina zinterpretowała ten dodatek w ten sposób: jeśli przeniesie swoją wspólnotę na wschód i umieści tam dom centralny, to nie dojdzie do zjednoczenia tej grupy z wikariatem Rummy.

Jak tylko Matka Latina Cortese dowiedziała się o jej interpretacji, natychmiast napisała do Matki Pauliny, że oczekuje od niej całkowitego podporządkowania się w posłuszeństwie intencji wyrażonej w oryginalnym dokumencie, tj. zjednoczenia jej sióstr z siostrami z Rummy. Matka Paulina była oburzona tym listem. Odpowiedziała Matce Latinie, że bycie posądzoną o nieposłuszeństwo wobec przełożonych po czterdziestu czterech latach życia zakonnego było jej największym cierpieniem i dodała, że przygotowuje siostry do spokojnego przejścia do wikariatu w Rumie.

Przez trzy następne lata odbywały się spotkania między Matką Veroniką a Matką Pauliną oraz trwała ciągła wymiana listów przez ocean. Przełożona generalna i jej radne były przekonane, że zjednoczenie obu wikariatów będzie dla nich najlepszym rozwiązaniem, więc Matka Latina, odwołując się do uczuć sióstr z wikariatu Alton, napisała:

„Wszystko, czego się od Sióstr wymaga, to podporządkowanie się innej Matce Wikarii, ożywionej tym samym duchem Instytutu, co z konieczności mogłoby nastąpić nawet niebawem. I odwrotnie, Siostry czułyby się zjednoczone z tak wieloma innymi wspaniałymi siostrami, przestrzegającymi tej samej Reguły, zaangażowanymi w te same dzieła, walczącymi pod tym samym sztandarem Przenajdroższej Krwi. Jedność stałaby się siłą; istotnie wasze zjednoczone i zwarte siły stworzą cudowną całość, a dobro, które z tego wyniknie, będzie ogromne”¹⁹.

Pomimo tego, że przełożona generalna i jej rada zgodziły się z pomysłem Matki Pauliny, aby ustanowić oddzielny wikariat we wschodnich stanach Ameryki, trudności nie ustały. Matka Latina nalegała, aby szkoły wikariatu Alton w Illinois i Missouri zostały przekazane wikariatowi Ruma. Ten pomysł wydawał się być absurdalny, ponieważ siostry z Alton

¹⁹ Latina Cortese do Pauliny Schneeberger, 25 marca 1922 r.

prowadziły szkoły w parafiach zamieszkałych przez chorwackich imigrantów. Ludność, księża i siostry uważali, że żądane przeniesienie nie jest możliwe, zresztą sama Matka Veronica jasno stwierdziła, że siostry z wikariatu Rummy nie mogą przejąć te szkoły.

W międzyczasie o. Meckel z Alton, o. Fred Witte, kapelan z Rummy i franciszkanie z parafii St. Joseph w St. Louis napisali do przełożonej generalnej, wyrażając swoje zdanie, że połączenie dwóch wikariatów nie przysłuży się misji Kościoła, a jedynie przysporzy nowe trudności. Uwzględniając podane przez strony zastrzeżenia dotyczące połączenia dwóch grup adoraterek, Matka Latina i jej rada ponownie rozważyły sprawę i zdecydowały się nie wdrażać pierwotnego dekretu. Stwierdziły jednak, że Matka Paulina i jej siostry powinny przenieść dom centralny do wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Ostatecznie przełożona generalna zrezygnowała z nalegania, aby szkoły w Illinois i Missouri przeszły od Matki Pauliny do sióstr z Rummy. Siostry z wikariatów Alton i Ruma ostatecznie mogły odetchnąć z ulgą²⁰.

W obliczu nowych trudności stojących przed grupą sióstr z Alton, Matka Latina razem z radą przedłużyły kadencję Matki Pauliny. W międzyczasie została ona zaproszona do podjęcia prac domowych w Epiphany College w Baltimore, Maryland, wśród seminarzystów przygotowujących się do pracy w parafiach afroamerykańskich. Za zgodą przełożonej generalnej siostry przyjęły tę propozycję posługi: założenie kolejnej wspólnoty we wschodnich stanach Ameryki była ważnym krokiem zwłaszcza w czasie kryzysu.

FUNDACJA W PENSYLVANII

Przeniesienie się do wschodniej części Stanów Zjednoczonych zapoczątkowało bardziej intensywnego rozwoju wspólnoty Matki Pauliny. Wraz z upływem czasu i podjęciem pracy przez siostry w różnych częściach Ameryki, wielkie cierpienie spowodowane przedwczesną śmiercią tak wielu drogich sióstr stopniowo malało. Niemniej jednak, doświadczenie pielgrzymki Matki Pauliny i innych Adoraterek pozostawiło niezatarty ślad na ich sposobie życia charyzmatem odkupieńczej miłości Chrystusa.

Przeniesienie siedziby grupy z Alton wymagało podjęcia pewnego procesu rozeznawania i odpowiedniego planowania. Należało sprzedać nieruchomość w Alton i znaleźć odpowiednią lokalizację dla centralnego domu gdzieś na wschodzie; jednocześnie należało uciszyć niezadowolenie mieszkańców Alton.

I biskup, i mieszkańcy Alton byli bardzo niezadowoleni z powodu zbliżającego się wyjazdu sióstr. Biskup, uważnie czytając raport o Nazareth Home, przygotowany dla niego kilka miesięcy przed wyjazdem sióstr, miał powiedzieć swojemu sekretarzowi:

„Nazareth Home stał się źródłem błogosławieństwa i wielkim dobrodziejstwem dla miasta, jego podopiecznych i wszystkich, którzy mieli z nim styczność. Autentycznie

²⁰ Bardziej pogłębiona relacja na temat propozycji połączenia dwóch wikariatów zob.: Joy Jensen, op. cit., s. 98-132; Antonietta Maraone, op. cit., s. 346-348.

uduchowione i ofiarne siostry sprawiły, że hospicjum stało się prawdziwym Nazaretem. Widok tych świętych zakonnic pogrążonych w modlitwie był naprawdę podnoszący na duchu”.

Także siostronom było trudno opuścić dom, który kochały, osoby starsze, które liczyły na ich modlitwę na łożu śmierci, oraz przyjaciół. Szczególnie odczuwały brak o. Meckela, który pomagał im na wiele sposobów.

Matce Paulinie udało się sprzedać posiadłość w Alton grupie sióstr franciszekanek z Niemiec, właśnie w czasie, gdy szukała kupca. Skomentowała to w sposób następujący:

„Boża Opatrzność troszczy się o nas. Św. Józef zbudował dla nas Nazaret a teraz sprzedał go dla nas”²¹.

Ostatecznie Matka Paulina zdecydowała się umieścić nowy dom centralny w hrabstwie Lancaster. Koszt zakupu nieruchomości i dokonania niezbędnych napraw wiązał się z poważnymi komplikacjami finansowymi: nie było innego wyjścia jak tylko zaciągnąć duży kredyt hipoteczny. Jednak zaufanie Matki Pauliny do Opatrzności Bożej nie zachwiało się w obliczu tych nowych wyzwań.

W marcu 1925 r. cztery siostry i dwie pracownice z Alton udały się na miejsce, aby przygotować się na przyszły przyjazd wspólnoty. Matka Paulina dotarła do posiadłości Quay 13 kwietnia. Uderzyło ją piękno krajobrazu i majestatyczne drzewa, które otaczały główny budynek i gospodarstwo. Pozostawało jednak jeszcze wiele do zrobienia, aby przekształcić posiadłość w odpowiednią siedzibę wikariatu i rezydencję dla starszych osób. Jednak nikt z tych, którzy znali wikarię, nie mieli cienia wątpliwości, że zrealizuje to, co zamierzała, biorąc pod uwagę jej słynne niezachwiane zaufanie do Bożej Opatrzności.

Zaufanie Pauliny zostało natychmiast wynagrodzone życzliwością biskupa i księży z sąsiednich parafii. Robotnicy zdążyli ukończyć przebudowę dużego pokoju na kaplicę, kiedy biskup Harrisburga, bp. McDevitt, przybył by odprawić mszę św. i pobłogosławić budynek. Biskup obiecał siostronom przydzielić kapelana, aby mogły one codziennie celebrować mszę św. w domu, zamiast podróżować trzy mile do najbliższej parafii w Columbii. W maju mieszkańcy sąsiednich miejscowości uczestniczyły wraz z siostrami w poświęceniu budynku, znanego dzisiaj jako St. Joseph's Convent. W swoim pierwszym liście z Columbii do przełożonej generalnej, napisanym wkrótce po poświęceniu budynku, Matka Paulina wyraziła swoje zadowolenie i nakreśliła przyszłe wyzwania:

„Codziennie mamy w domu mszę św. i błogosławieństwo trzy razy w tygodniu i, w ciągu roku, w środy i piątki... Czyż nie jest to wielka łaska, droga Matko Generalna? Niech Pan udzieli mi łaski zaszczepienia we wszystkich sercach prawdziwego ducha naszego Instytutu.

²¹ Siostry Franciszkanek od św. Jerzego Męczennika, założone w Thieme, Niemczech, zgodziły się przez pewien czas kontynuować opiekę nad osobami starszymi w Nazareth Home, ale planowały przekształcić placówkę w szpital im. Św. Antoniego. Obecnie szpital rozwija się i służy wielu ludziom.

Zakładamy nowy dom i jesteśmy zdeterminowane, by służyć dobremu Bogu z odnowioną odwagą, szczęśliwie, że możemy ponieść ofiary wymagane przez nową fundację...

Musimy pomyśleć o budowie nowego domu macierzystego, nawet jeśli na tyle zbiedniejemy, że nie stać nas będzie na kromkę chleba. Święty Józef musi nam pomóc, zawsze nam pomagał i pomoże nam ponownie. Często zmartwienia przygniatają mnie swoim ciężarem. Cała praca poprzedzająca przeprowadzkę i po niej, postarzała mnie. Tylko dobry Bóg wie o tym o ile to mnie kosztowało, a to mi wystarczy, że On dodaje mi odwagi”²².

Jako kobieta głębokiej wiary, Matka Paulina nie pozwoliła, aby jakkolwiek przeszkoda stanęła na drodze dobra siostr i misji Kościoła, w której one uczestniczyły.

Kiedy latem siostry wracały z pracy w szkołach parafialnych na ćwiczenia duchowe lub wakacje, wiele z nich musiało spać w szopie, gdzie wcześniej przechowywano tytoń w dawnej posiadłości Quayów, ponieważ w głównej posiadłości nie było wystarczająco dużo miejsca, by pomieścić wszystkie. Dało się jednak zauważyć, że w miarę upływu letnich tygodni Matka Paulina zdołała przekształcić pokoje pałacu, używanego przez senatora Quaya do planowania strategii politycznych, w dom modlitwy o nadejście Królestwa Bożego.

W lipcu należało zebrać pszenicę. Nie mając wystarczająco pracowników, siostry same udały się na pola. Początkowo sąsiedni rolnicy, Amisze, niechętnie patrzyli na siostry, ale widząc ich pracę w polu, w ogrodzie warzywnym, w stajni, z czasem zaczęli traktować je po prostu jako swoich sąsiadów, którym gotowi byli przyjść z pomocą w każdej chwili.

Uprawny ogród warzywny i zwierzęta zakupione do gospodarstwa pomogły poprawić dietę siostr. W miesiącach letnich owoce i warzywa były przetwarzane na zimę. Niemiecki imigrant Franz Gruber został zatrudniony do pomocy s. Philipie Barfussler w prowadzeniu gospodarstwa. Pod kierunkiem Matki Pauliny posadzono drzewa i krzewy, a także założono ogród do uprawy kwiatów na kaplicę. Matka przekonała także Martina do zbudowania groty dla Matki Bożej z Lourdes w kamieniołomie na terenie posiadłości. Z pomocą dobroczyńców udało się jej zrealizować artystyczną drogę krzyżową z naturalnych kamieni pochodzących z ich posiadłości.

Matka Paulina zmieniła nazwę posiadłości Quay na „Getsemani”, aby sama nazwa przypominała siostr, że Adoratorce Przenajdroższej Krwi mają ten szczególny przywilej uczestniczenia w cierpieniach Jezusa. Jeden z budynków, znany jako „Annex”, został odnowiony i przebudowany oraz przeznaczony na dom dla osób starszych o nazwie „St. Anne`s Home”. Wiele osób zaczęło uczestniczyć w specjalnych praktykach pobożnych, odprawianych w kaplicy siostr. Stopniowo St. Anne`s Home zaczął przyjmować gości i wkrótce zdobył dobrą sławę wśród okolicznych mieszkańców.

²² Paulina Schneeberger do Latiny Cortese, bez daty, 1925.

Wielką radością dla Matki Pauliny było przybycie o. Meckela, który postanowił spędzić swoje ostatnie dni w St. Anne's Home. Paulina często odwiedzała go i przekazywała dobre wiadomości o wspólnotcie, przypominając mu, że siostry przetrwały w Alton dzięki jego pomocy.

Obłóczyny pierwszej postulantki i jej wstąpienie do nowicjatu, które miało miejsce w Getsemani 13 listopada 1925 r. było okazją do szczególnej radości Matki Pauliny i wspólnoty. Z wielką wdzięcznością przyjęto w Columbii dwie siostry z nowego domu centralnego, otwartego przez Adoratorki w Gutenbergu, Liechtensteinie.

Pomimo wszystkich pozytywów i satysfakcji siostr z nowego domu, ubóstwo nie ustępowało: wydawało się, że zapasy są ciągle niewystarczające. Niemniej jednak zaufanie Matki Pauliny do Opatrzności Bożej nigdy nie ustawało. Zdawała ona sobie sprawę, że odnowiony budynek w Quay jest nadal zbyt ciasny na dom centralny i nowicjat. Ponieważ siostry miały już ogromny dług, musiałyby zebrać dużą sumę pieniędzy, by spłacić kredyt hipoteczny, by zaciągnąć nowy na potrzeby nowego budynku. Za zgodą biskupów, w których diecezjach były obecne wspólnoty Adatorek, Paulina zaprosiła siostry do wysłania listów do potencjalnych dobroczyńców.

W międzyczasie Paulina zleciła architektowi przygotowanie planów budowy nowego domu macierzystego na wzniesieniu, na równym terenie, w niewielkiej odległości od głównego budynku. Kiedy jednak zobaczyła, że kosztorys planowanych prac znacznie przekracza możliwości finansowe wspólnoty, z żalem odłożyła przygotowane plany i realistycznie postanowiła wykorzystać dostępne fundusze na dobudowanie do posiadłości Quay większej kaplicy, nowicjatu, kuchni i pralni.

Ponieważ wielu proboszczów prosiło o siostry do swoich parafii, Matka Paulina przyjęła te propozycje, gdyż nauczanie było częścią posługi wikariatu. Podczas wizytacji we wspólnotach, Matka lubiła przebywać z uczennicami; dawała im kartki i słodycze, przepytowała z religii i matematyki, pomagając każdej z nich poczuć się wyjątkowo. Zapraszała starsze dziewczęta do domu siostr i spędzała z nimi czas opowiadając o życiu zakonnym. Jej gorliwość dla misji instytutu przyciągnęła wiele siostr do zgromadzenia.

Nowicjuszki i postulantki postrzegały Matkę Paulinę jako osobę nieustannie pochłoniętą niekończącymi się obowiązkami i zawsze cieszyły się, gdy ona znajdowała czas, by z nimi porozmawiać. Siostry zaangażowane w pracę na różnych parafiach również doświadczały jej inteligentnego przewodnictwa. Kiedy Matka Paulina czuła, że jakaś siostra doświadcza zniechęcenia, wysyłała jej pieniądze na bilet kolejowy, aby mogła ona przyjechać do domu macierzystego i spędzić tam trochę czasu, na wiele sposobów szukała ona okazji, by porozmawiać z siostrami o przyczynach ich niepokoju. Czasami udzielała pozwolenia siostr, ze względu na szczególne potrzeby lub chorobę, pozostać z rodzicami w miesiącach letnich.

Paulina nigdy nie zaniedbywała przestrzegania reguły, jednak nie traciła zdrowego rozsądku i udzielała wyjątków, gdy zachodziła taka potrzeba. Siostry podziwiała jej

skrupulatność wobec reguły, a także miłość i jedność, które promowała we wspólnocie, chociaż to wymagało od nich heroicznego ducha poświęcenia. Wszystkie ją kochały pomimo jej stanowczości.

W 1929 r. wraz z reorganizacją całego zgromadzenia, wikariat Columbii stał się prowincją. W tym samym roku z wielką radością obchodzono złotą rocznicę ślubów zakonnych Matki Pauliny. W uroczystościach uczestniczył biskup Harrisburga, bp McDevitt, wielu kapłanów i świeckich. Siostry wyraziły swoje uznanie dla niej w wielu szczegółach przygotowanych na każdy szczególny moment tej pamiętnej uroczystości 29 czerwca. Matka Paulina bardzo cieszyła się swoim jubileuszem, poruszona do głębi serca dobrocią Pana wobec niej.

Siostrzom, które doświadczyły błogosławieństwa takiego niezwykle przywództwa podczas pierwszego trudnego okresu fundacji na amerykańskiej ziemi, trudno było sobie wyobrazić, że którakolwiek z nich mogłaby zastąpić Matkę Paulinę na stanowisku przełożonej. Jednak w miarę zbliżania się terminu przedłużenia jej urzędu, Paulina robiła wszystko, co w jej mocy, aby je uspokoić. Ona myślała o przyszłych liderkach i, zauważając wartościowe cechy niezbędne w służbie wspólnocie, stara się je rozwijać. Wiedziała, że umiejętności przywódcze innych siostr w prowincji będą wystarczające do kontynuowania rozpoczętej przez nią pracy. Minione lata przynosiły Paulinie na przemian wielkie radości i wielkie smutki, często w krótkich odstępach czasowych. Jednak wszystko ułożyło się dobrze i w przyszłości nadal będzie dobrze. Takie było jej głębokie przekonanie.

PROWINCJALNA W LIECHTENSTEINIE

Niedługo po radosnej celebracji złotego jubileuszu, Paulina otrzymała niepokojącą wiadomość od Matki Latiny Cortese: została ona poproszona o pełnienie funkcji przełożonej prowincjalnej w nowo powstałej niemieckiej prowincji w Europie Środkowej. Nietrudno wyobrazić sobie stan ducha Matki Pauliny, która na modlitwie i pod czas refleksji starała się dokładnie rozważyć, jakiej odpowiedzi udzielić. Posłuszeństwo woli Bożej zawsze było dla niej najważniejsze. Jednak świadomość własnego wieku i głębokich korzeni, które dzieliła z wciąż młodą prowincją Columbia, sprawiała, że doświadczała wątpliwości i wahała się. Przewidywała także problemy, z którymi będzie musiała zmierzyć się jako nowa przełożona prowincjalna w Europie Wschodniej: ubóstwo, ciasne pomieszczenia w centralnym domu w Gutenbergu, brak członkiń, wspólnoty rozproszone w czterech różnych państwach, wewnętrzne napięcia w których centrum znajdowała się s. Anna Berger, kobieta o niezwyklej hojności i bardzo silnym charakterze.

Matka Paulina była w kontakcie z niemieckimi Adoratorkami w Bośni, które, po założeniu domu w Rankweil w 1908 r., otworzyły wspólnoty w Austrii i Niemczech z powodu rzeczywistej lub potencjalnej wrogości wywołanej przez bałkański nacjonalizm przed, w trakcie, a zwłaszcza po I wojnie światowej. W 1922 r. Matka Paulina odwiedziła Gutenberg, gdzie s. Ida Keller pełniła urząd wice wikarii niemieckojęzycznej grupy Adoratorek.

Uwzględniając powyższe, Matka Paulina doszła do wniosku, że nie jest wolą Bożą, aby odpowiedziała twierdząco na prośbę przełożonej generalnej: stwierdziła, że inne siostry mogą lepiej poprowadzić nową prowincję Gutenberg. Z radością zatem przyjęła wiadomość o tym, że s. Ida Keller, która od 1926 r. służyła zgromadzeniu w Rzymie jako asystentka generalna, została mianowana przełożoną Gutenbergu.

Paulina miała nadzieję, że czekają ją mniej uciążliwe obowiązki jak tylko zostanie uwolniona od odpowiedzialności w pełnieniu funkcji przewodniczenia, którą pełniła przez piętnaście lat w Bośni i przez dwadzieścia trzy lata w Ameryce. We wrześniu 1929 r. z wielką satysfakcją udała się osobiście do seminarium Józefitów w Newburgh, w stanie Nowy Jork, aby wręczyć s. Engelbercie Mueller list od przełożonej generalnej mianujący ją przełożoną prowincjalną Columbi. Z łagodnością i stanowczością dodawała odwagi s. Engelbercie w przyjęciu odpowiedzialności, a kiedy ta wyraziła swoją zgodę, Paulina zaczęła z radością przygotowywać się do przekazania przywództwa nowej prowincjalnej i jej asystentkom. Wydawało się, że wszystko przebiega gładko.

Pod koniec października nadeszła smutna i niepokojąca wiadomość zza oceanu: s. Ida Keller zmarła nagle w Rzymie, podczas przygotowania się do podróży do Gutenbergu, gdzie siostry szykowały się na serdeczne jej przyjęcie po trzech latach nieobecności.

Wkrótce po tym Matka Paulina otrzymała kolejny list, nie całkiem niespodziewany, od przełożonej generalnej z prośbą o ponowne rozważenie jej nominacji na przełożoną prowincjalną Gutenbergu. Tym razem nowa okoliczność niespodziewanej śmierci s. Idy skierowała swoje rozeznanie w innym kierunku: Pan wyraźnie zapraszał ją do przyjęcia nominacji jako wyrazu Jego woli. Paulina zaakceptowała tę nominację, choć z cierpieniem.

Przygotowując się do rozpoczęcia wszystkiego od nowa, Matka Paulina odczuwała głęboki smutek na myśl o opuszczeniu drogich sióstr, dla których tyle pracowała i cierpiała. Ponieważ jednak przełożona generalna nalegała, by ona jak najszybciej udała się do Gutenbergu, Paulina pośpiesznie przygotowała się do wyjazdu i 12 grudnia 1929 r. z czułością i smutkiem pożegnała się z siostrami z Columbi. Matka Paulina wyruszyła w podróż na Wschód, aby rozpocząć nowy etap swojej pielgrzymki jako Adoratorka, z głębokim przekonaniem, że wszystko będzie dobrze.

Po przepłynięciu oceanu w okresie zimowym, Paulina dotarła do Gutenbergu w Wigilię Bożego Narodzenia 1929 r., cała i zdrowa, ale wyczerpana. Siostry ciepło powitały ją jako swoją pierwszą przełożoną prowincjalną, pomimo wielkiego wstrząsu spowodowanego nagłą śmiercią s. Idy. Wszystkie, czy to z doświadczenia osobistego, czy z zasłyszanych opinii, były przekonane, że Matka Paulina poprowadzi je ze stanowczością i w duchu żywej wiary. Przez dwanaście lat jej posługi jako przełożonej prowincjalnej żadna z nich nie czuła zawodu z powodu rządów przełożonej.

Podczas wspólnego celebrowania Bożego Narodzenia u podnóża pokrytych śniegiem Alp, znajome niemieckie kolędy sprawiły, że serce Pauliny wypełniło się radością wraz z

wracającymi wspomnieniami z dzieciństwa w Oberschopfheim. Teraz te wspomnienia miejsc nie wydawały się już tak odległe, jak podczas innych świąt bożonarodzeniowych w jej pięćdziesięcioletnim życiu zakonnym. Modląc się przy szopce, Paulina odnowiła swoją ufność w Pana, Który był z nią przez cały ten czas i który z pewnością nigdy jej nie opuści.

Jak zawsze zdeterminowana, ale potrzebująca wskazówek, Matka Paulina nie traciła czasu: udała się do Rzymu na rozmowę z przełożoną generalną Matką Latiną Cortese o sytuacji prowincji, tak pełnej problemów i obietnic. Chociaż Gutenberg liczył niewiele członkiń, miał siedemnaście wspólnot, usytuowanych w czterech różnych krajach: dziewięć w Austrii, sześć w Niemczech, jedną w Szwajcarii i dom centralny w Liechtensteinie. Posługi sióstr były zróżnicowane: praca domowa w seminariach i innych miejscach, praca w ogrodzie, opieka nad osobami starszymi i sierotami, i w pierwszej kolejności opieka nad chorymi w domu. Realia kraju w tamtych czasach utrudniały, a poniekąd uniemożliwiały, zaangażowanie się sióstr w nauczanie. W Rzymie Matka Paulina uzgodniła z przełożoną generalną nominację sióstr, które miały dzielić z nią zarządzanie prowincją. Wkrótce po powrocie, już w lutym 1930 r., poinformowała Matkę Latinę o proponowanych siostrach na rolę jej asystentek.

Ojciec Lazzaro D'Arbonne, mianowany wizytatorem apostolskim zgromadzenia Sióstr Adoratorek Przenajdroższej Krwi z Rzymu zlecił Matce Paulinie przeprowadzenie wizytacji prowincji Gutenberg w jego zastępstwie, co dało jej okazję lepiej poznać każdą siostrę i każdą lokalną wspólnotę. Pod koniec wizytacji, w lipcu 1931 r. Matka Paulina przesłała raport o stanie prowincji, która liczyła 38 sióstr po ślubach wieczystych, czterdzieści cztery po ślubach czasowych, jedenaście nowicjuszek i pięć postulantek. Jeszcze w tym samym roku Matka Paulina podjęła inicjatywę, mającą na celu polepszenie apostolatu ewangelizacyjnego: wysłała cztery siostry na studia nauczycielskie i trzy na pielęgniarские; zatwierdziła również programy ćwiczeń duchowych dla świeckich w domu w Gutenberg.

W 1932 r. Matka Paulina udała się do Rzymu, aby wziąć udział w kapitule generalnej wraz z delegatkami prowincji Columbia, które po drodze zatrzymały się w Gutenbergu. Po wyborze nowej przełożonej generalnej w osobie energicznej przełożonej prowincjalnej Acuto Matki Almy Pia De Rossi, członkinie kapituły uważnie przeanalizowały i zatwierdziły nowe konstytucje.

Matka Paulina, podobnie jak inne amerykańskie przełożone, wielokrotnie zgłaszała swoje sugestie, prosząc o dokonanie niezbędnych adaptacji reguły do stylu życia i posługi w kulturze innej niż włoska. Zmiany, które najbardziej ucieszyły Matkę Paulinę, to zatwierdzenie nauczania chłopców i dziewcząt oraz zniesienie rozróżnienia między siostrami chórowymi i konweskami w prowincjach poza Włochami.

Matka Paulina wyraziła swoją gotowość, wyraźnie zaakcentowaną w regule, podjęcia pracy na misjach zagranicznych, uznając jednocześnie, że jej prowincja nie była jeszcze gotowa podjąć się takiej inicjatywy, na którą s. Anna Berger tak energicznie naciskała przez lata. Cztery lata później, w 1936 r., ze zwyczajnym sobie zaufaniem Bożej Opatrzności, Paulina zgodziła się

wysłać s. Annę Berger i inne trzy siostry do Altamiry, nad brzegiem rzeki Xingù w równinowej Brazylii, aby podjąć pracę misyjną razem z Misjonarzami Przenajdroższej Krwi. Następnego roku wysłano kolejne dwie siostry, którzy dobrowolnie zgłosili się do pracy w tym odległym i niełatwym pod względem wyzwań kraju. Z powodu braku personelu gotowego do podjęcia się pracy misyjnej, podczas kapitule generalnej w 1938 r. Matka Paulina poprosiła, aby placówkę przejęła jedna z włoskich prowincji. Chociaż na kapitule uzgodniono, że pracę podejmie prowincja Acuto, nigdy jednak do tego nie doszło z powodu wybuchu II wojny światowej.

Od momentu objęcia urzędu przełożonej prowincjalnej Matka Paulina widziała, że dom centralny w Gutenbergu jest zbyt ciasny i że potrzeby prowincji wymagają zdecydowanie większego domu. W czerwcu 1934 r. Matka nabyła piękny kawałek ziemi w miejscowości Schaan, również w Liechtensteinie. Przygotowano plany budynku, a w lipcu tego samego roku położono kamień węgielny pod nową budowę. Nowy dom prowincjalny został nazwany „St. Elisabeth Institut” na cześć księżniczki Elżbiety, córki królewskiej rodziny Liechtensteinu. Na początku czerwca następnego roku, kiedy siostry mogły wejść do nowego domu prowincjalnego, usytuowanego u podnóża Alp i pobłogosławionego przez biskupa Chur, serce Matki Pauliny wypełniła ogromna fala wdzięczności²³.

Jednak spłata długów zaciągniętych na budowę budynku wymagała dużo czasu, ciężkiej pracy i wielkich oszczędności. Siostry podjęły się kwestowania pieniędzy, pracowały ciężko fizycznie i wykonywały różne prace ręczne, np. na drutach, oraz pozwalały by ich dary zostały wykorzystane dla dobra prowincji. W 1936 r. Matka Paulina zapewniła Matkę Almę Pia De Rossi:

„Siostry w obecnych, bardzo trudnych czasach, muszą ponosić ofiary i bardzo często dokonywać wręcz heroicznych aktów miłości. Jednakże znoszą wszystko w cichości i pokorze, wierne swojemu wzniosłemu powołaniu do poświęcenia. Ta postawa, wśród wielu naszych niedostatków i potrzeb, napawa mnie wielką radością”²⁴.

Tymczasem na horyzoncie zbierały się ciemne chmury. Od 1934 r. wraz z dojściem do władzy Adolfa Hitlera i nazizmu, najpierw domy zakonne w Niemczech, a niedługo potem i w Austrii, były zagrożone represjami i działaniami wojennymi. Matka Paulina roztropnie otworzyła domy w Szwajcarii, pomimo faktu, że każdemu, kto nie miał obywatelstwa szwajcarskiego, odmawiano zapłaty za wykonywaną pracę. W 1937 r. zwróciła się do przełożonej generalnej z prośbą i uzyskała pozwolenie na zastąpienie tradycyjnego czepka z marszczonym otokiem wokół twarzy bindką, wcześniej przyjętą przez Adoratorki w Stanach Zjednoczonych. Ta zmiana rozprzestrzeniała się nie tylko na siostry pracujące w Szwajcarii, ale na całą prowincję.

We wrześniu 1939 r., wraz z wybuchem wojny zostały zamknięte granice Niemiec z wszystkimi sąsiadującymi krajami. W tym czasie Matka Paulina przebywała w

²³ Zob.: Alma Pia Spieler, ASC, Wenn das Weizenkorn stirbt (1991), s. 215-220.

²⁴ Zob.: Antonietta Maraone, op. cit. p. 400.

Ettenheimmünster w Niemczech; z pomocą życzliwych osób i Bożej Opatrzności udało się jej, nie bez przygód, wrócić do Liechtensteinu.

Naziści zlikwidowali siedem wspólnot Adoratorek w Austrii, przejęli dom w Roethenbach w Niemczech, jednak pozwolili siostronom zostać w tym domu podczas bardzo trudnych działań wojennych. W Langenegg naziści zamordowali dwanaście osób z niepełnosprawnością, powierzonych opiece sióstr, które mimo usilnych błagań, nie były w stanie zapobiec brutalnej masakrze na swoich podopiecznych. W wielu miejscowościach Adoratorki doświadczyły horroru bombardowania z niskiego pułapu.

Siostry pielęgniarki zostały pozbawione dyplomów, ponieważ odmówiły zaciągnięcia się jako hitlerowskie pielęgniarki partyzanckie, a niektóre z nich musiały uciekać, aby ratować swoje życie. Matka Paulina cierpiała za siostry i razem z nimi. Niemniej jednak, podobnie jak w wielu innych okolicznościach, choć mniej bolesnych, Paulina nie przestawała ufać Bogu, nawet pośród tych przerażających okoliczności, które obecnie nie sposób sobie wyobrazić. W liście, który udało się jej wysłać do Matki Almy Pii w Rzymie, napisała:

„Chcemy ochoczo dźwigać ten krzyż i powierzyć wszystko Bogu jako ofiarę wynagradzającą, aby jak najszybciej zechciał On przywrócić pokój temu biednemu światu... Większość sióstr, które musiały opuścić swoje placówki, jest w Rankweil pod przewodnictwem kochanej Siostry Floriany. Tak, zawsze myślę, że dobry Bóg zsyła nam tak wiele krzyży, aby mocniej przyciągnąć serce każdej z nas do Siebie...”²⁵.

Czas od czasu Matka Paulina wzywała lokalnych przełożonych do Schaan nawet w nocy, aby modlić się razem z nimi o przywrócenie pokoju na świecie.

Pomimo szalejącej wojny, 8 lipca był szczególnym dniem w Schaan. Siostry i przyjaciele dołączyły do Matki Pauliny, aby wspólnie celebrować 60. rocznicę jej życia zakonnego. Podeszły wiek Matki nie przeszkodził jej w odważnym prowadzeniu sióstr i stawianiu czoła wyzwaniom okresu wojny, zawsze w postawie radosnej wdzięczności wobec Pana. Często Matka wygłaszała konferencje i dawała wskazówki duchowe swoim siostronom, aby dodać im odwagi; chętnie pomagała w ogrodzie w Schaan, często można ją było zastać w pięknej kaplicy domu prowincjalnego, na modlitwie indywidualnej lub wspólnotowej.

Latem 1941 r. najbliższe siostry Matki Pauliny zaczęły dostrzegać stopniowe słabnięcie jej sił. Matka Paulina cierpiała na miażdżycę, która powodowała wiele cierpienia oraz uszkadzała wątrobę i woreczek żółciowy. Matka przyjmowała te niedogodności z miłością do Boga, ale starała się ukrywać je przed innymi. 29 listopada 1941 r. Matka zajęła się korespondencją, odpowiadając na niektóre listy i podpisując niektóre dokumenty; później jednak poprosiła siostry o poinformowanie wspólnot o jej stanie fizycznym, dodając z

²⁵ Antonietta Maraone, op. cit. Szersze omówienie doświadczenia Matki Pauliny podczas II wojny światowej zob.: Alma Pia Spieler, op. cit., s. 238-241, 255-274.

uśmiechem: „Nie przedstawiajcie tego zbyt poważnie, dobrze?”. Resztę dnia spędziła na spokojnym odpoczynku.

Następnego dnia, 30 listopada, Matka poprosiła o modlitwę, aby Pan nadal udzielał swego błogosławieństwa wspólnocie. „Jak dobry był dla nas Pan w tych ciężkich czasach i jak wierny był zawsze w pomaganiu nam”, powiedziała siostrze, które stały blisko niej. Poproszono o przyjście jej kierownika duchowego. Kiedy on zwrócił się do niej z pytaniem, czy coś ją niepokoi, odpowiedziała: „Wszystko jest w porządku!”. Późnym wieczorem Matka Paulina poprosiła o udzielenie sakramentu namaszczenia chorych, po czym z wielkim spokojem wydała ostatnie tchnienie²⁶.

Wiadomość o jej śmierci szybko rozeszła się w Liechtensteinie i została przekazana drogą radiową do Szwajcarii. Przez trzy dni trwała nieprzerwana procesja przyjaciół, członków rządu, księży, a zwłaszcza siostr, które przybyły, aby oddać ostatni hołd tej wielkiej kobiecie Bożej. Uroczystości pogrzebowe zostały uroczysto odprawione w kaplicy domu prowincjalnego, przy udziale wielkiego tłumu wiernych. Oprócz wielu siostr, księży i członków rządu, procesja dzieci ubranych na białe towarzyszyła Matce Paulinie w jej ostatniej drodze do miejsca spoczynku na pobliskim cmentarzu.

Kiedy wiadomość o śmierci Matki Pauliny przedostała się przez zamknięte granice do objętej wojną Bośni i przez Atlantyk do siostr z prowincji Columbia, Adoratorek, z którymi ona żyła i służyła jako pełna wiary przywódczyni, opłakiwały jej śmierć z głębokim smutkiem. Radowały się jednak na myśl, że Matka Paulina osiągnęła cel swojej ziemskiej pielgrzymki i znajduje się teraz przed tronem Baranka, wychwalając Boga razem z Marią De Mattias i wieloma innymi świętymi Adoratorek.

Siostry z prowincji Schaan wiele wycierpiały, ale nie obawiały się o przyszłość, ponieważ miały szczęście dzielić swoje życie z Matką Pauliną i odziedziczyły po niej wielkie zaufanie Panu. Słowa, które ona napisała czterdzieści jeden lat wcześniej, mogłyby podsumować pielgrzymkę całego jej życia: „Opatrzność Boża zaspokaja nasze potrzeby każdego dnia, do tego stopnia, że możemy powiedzieć o sobie, iż jesteśmy cudem Bożym”²⁷.

Wszystko zatem powinno układać się dobrze.

²⁶ Alma Pia Spieler, *ibid.*, s. 279-281.

²⁷ Paulina Schneeberger do Cateriny Pavoni, 26 lutego 1905.

BIBLIOGRAFIA

Mary Pauline Grady, ASC, Joy in the Planting: The Life Story of Clementine (née Barbara Zerr) 1832-1906. Wydawnictwo własne, 1994.

Mary Pauline Grady, ASC, Ruma: Home and Heritage. Wydawnictwo własne, 1984.

Joy Jensen, ASC, This Pilgrim House: The History of the Columbia Province. Wydawnictwo własne, 1984.

Mary Modesta Monnig, ASC, Pilgrims All, A History of the Province of Columbia. Wydawnictwo własne, 1974.

Antonietta Maraone, ASC, Le Adoratrici del Sangue di Cristo nella Chiesa e nel mondo, 1834-1984. Pia Unione del Prez.mo Sangue, Roma, 1984.

Alma Pia Spieler, ASC, Wenn das Weizenkom stirbt, Die Geschichte der Anbeterinnen des Blutes Christi, Provinz Schaan, Liechtenstein, 1908 bis 1991. Kanisius Verlag, 1991.

Tłumaczenie z języka włoskiego: Tatiana Studentowa ASC

Wsparcie językoznawcze i realizacyjne: Caterina Ronci ASC

San Vito Romano 2023